



VENITE ADOREMUS

2022

Federacja Mniszek Klarysek od Wieczystej Adoracji w Polsce

180 lat urodzin i chrztu Sługi Bożej Matki Marii od Krzyża Morawskiej

Sługa Boża Matka Maria od Krzyża (Ludwika Morawska) przyszła na świat 22 sierpnia 1842 r. w Rokoszu koło Słupcy w powiecie konińskim, jako piąte z sześciorga dzieci Hieronima i Tekli Morawskich. Została ochrzczona wraz z półtorarocznym bratem Aleksandrem trzy dni później tj. 25 sierpnia 1842 r. w kościele parafialnym pw. św. Katarzyny w Cieninie Kościelnym przez ks. proboszcza Wincentego Siewierskiego. Na rodziców chrzestnych Ludwika zostali wybrani: Franciszek Szymanowski, naczelnik Komory Celnej ze Słupcy i Magdalena Lisiecka, żona naczelnika Straży Granicznej ze Słupcy.

Więcej na str. 6

O federacji

Klasztory Mniszek Klarysek od Wieczystej Adoracji są autonomicznymi domami zakonnymi, tworzącymi federację, która jest ważną strukturą komunii, swoistej więzi pomiędzy poszczególnymi klasztorami.

Wspólnoty Klarysek od Wieczystej Adoracji w Polsce, zgodnie z zaleceniem Konstytucji Apostolskiej „Sponsa Christi” Piusa XII, utworzyły Federację Świętej Klary, która została erygowana dnia 24 IX 1955 r. przez Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. W skład Federacji wchodzi następujące klasztory w Polsce: w Kłodzku, w Żąbkowicach Śląskich, w Bydgoszczy, w Kętach, w Słupsku, w Elblągu, w Pniewach, w Hajnówce oraz klasztory we Francji: w Castelnaudary i w Troyes.

Celem Federacji jest przede wszystkim usprawnienie i pogłębienie siostrzanej współpracy między klasztorami, tak, aby wspólnoty należące do naszej Federacji, dzieląc ten sam charyzmat, przezwyciężały izolację oraz promowały regularną obserwację i życie kontemplacyjne. Duchowe zbliżenie się wspólnot naszego zakonu ma ułatwić wypracowanie korzystnych warunków realizacji sposobu życia, właściwego Mniszkom Klaryskom od Wieczystej Adoracji, według ducha św. Franciszka i św. Klary, z zachowaniem przepisów naszych Konstytucji i zwyczajów zakonnych.

Na czele Federacji stoi Prezeska wybierana co 6 lat. Obecnie posługę tę sprawuje s. M. Serafina Ostrowska z klasztoru w Pniewach. Duchową opiekę jako Asystent Federacji pełni br. Błażej Strzechmiński OFMCap.



Pieśni kościelne autorstwa s. M. Anuncjaty Łady

S. M. Anuncjata Łada była wybitną autorką modlitw, pieśni i innych utworów, a także wytrawną tłumaczką książek i różnych tekstów z języka francuskiego. Napisała teksty pieśni kościelnych, które obecnie śpiewamy w naszych kościołach w Polsce.

W ramach obchodów jubileuszowych z okazji 150-lecia przybycia Klarysek od Wieczystej Adoracji na ziemię polską, 19 czerwca 2021 r. w Żąbkowicach Śląskich odbyło się sympozjum naukowe pod hasłem: „Z Francji do Polski – 150 lat obecności Klarysek od Wieczystej Adoracji na ziemiach polskich”. Jednym z zaproszonych prelegentów był ks. dr Wojciech Kałamarz CM z Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy w Krakowie, który zaprezentował temat: „Apostolstwo przez muzykę. Pieśni eucharystyczne i okolicznościowe s. M. Anuncjaty Łady FNS”.

Więcej na str. 4



Aleja w Granowie

W 2021 r. Klaryski od Wieczystej Adoracji świętowały w Granowie 150. rocznicę przybycia na ziemię polską pierwszych sióstr, które zamieszkały w pałacu hr. Cecylii Działyńskiej, w pobliżu kościoła parafialnego pw. Św. Marcina. Zostało to upamiętnione przez umieszczenie tablicy pamiątkowej na pałacu, a także poprzez aleję St. Bożej M. Marii od Krzyża. Z inicjatywy ks. proboszcza Sławomira Olejniczaka, we współpracy z władzami Gminy Granowo zorganizowano i zagospodarowano Skwer Świętego Marcina, zlokalizowany wokół Góry Zwycięstwa. Skwer stanowią aleje, z których każda niesie dla parafii ważne przesłanie. Cieszymy się, że wśród nich znajduje się Aleja Sługi Bożej Matki Marii od Krzyża Morawskiej, która 150 lat temu zamieszkała w pałacu w Granowie wraz z sześcioma siostrami Klaryskami od Wieczystej Adoracji.

Więcej na str. 2

Mniszki Klaryski od Wieczystej Adoracji odnowiły swoje oddanie Matce Najświętszej na Jasnej Górze

Zakon Mniszek Klarysek od Wieczystej Adoracji został założony 8 grudnia 1854 r., czyli w dniu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najśw. Maryi Panny, i od początku głęboko był związany z kultem Maryi Niepokalanej, której został zawierzony przez Założycielkę M. Marię od św. Klary Bouillevaux.

13 maja 2019 r. Mniszki Klaryski od Wieczystej Adoracji odnowiły swoje oddanie Matce Najświętszej na Jasnej Górze podczas Mszy Świętej o godz. 9.30. Ksienie i delegatki z wszystkich klasztorów

Mniszek Klarysek od Wieczystej Adoracji, które tworzą Federację św. Klary (z Polski i z Francji), reprezentowały wszystkie siostry, które pozostały w domach zakonnych, realizując misję zakonu, jaką jest wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu w duchu dziękczynienia. Eucharystii przewodniczył bp Łukasz Buzun OSPPE, w koncelebrze uczestniczył także br. Juliusz Pyrek OFMCap, który sprawował wówczas posługę Asystenta Federacji.



Mniszki Klaryski od Wieczystej Adoracji odnowiły swoje oddanie Matce Najświętszej na Jasnej Górze



Zakon Mniszek Klarysek od Wieczystej Adoracji został założony 8 grudnia 1854 r., czyli w dniu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, i od początku głęboko był związany z kultem Maryi Niepokalanej, której został powierzony przez Założycielkę M. Marię od św. Klary Bouillevaux. 13 maja 2019 r. Mniszki Klaryski od Wieczystej Adoracji odnowiły swoje oddanie Matce Najświętszej na Jasnej Górze podczas Mszy Świętej o godz. 9.30. Ksienie i delegatki z wszystkich klasztorów Mniszek Klarysek od Wieczystej Adoracji, które tworzą Federację św. Klary (z Polski i z Francji), reprezentowały wszystkie siostry, które pozostały w domach zakonnych, realizując misję zakonu, jaką jest wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu w duchu dziękczynienia.

Eucharystii przewodniczył bp Łukasz Buzun OSPPE, w koncelebrze uczestniczył także br. Juliusz Pyrek OFMCap, który sprawował wówczas posługę Asystenta Federacji.

Treść aktu zawierzenia z 13 maja 2019 roku

Niepokalana Dziewico i Królowo Zakonu Serafickiego, wejrzyj na nas upadających do stóp Twego Tronu miłości i miłosierdzia, by nasz ukochany Zakon Mniszek Klarysek od Wieczystej Adoracji, radosnym sercem, jednogłośnie oddać Twemu Niepokalanemu Sercu. Idąc wiernie za przykładem Serafickiego Ojca naszego Świętego Franciszka

i świętej Matki naszej Klary, składamy w Twoim Sercu wszystkie nasze nadzieje, nasze korzyści duchowe i doczesne. Przez ten akt, który chcemy uczynić uroczystym, z radością ogłaszamy Ciebie wobec Nieba i Ziemi, że jesteś naszą Matką, Wszechwładną Panią i Królową naszą i pierwszą Przełożoną tej małej wspólnoty zakonnej. Przez ten publiczny hołd pragniemy całkowicie i bez zastrzeżeń poświęcić się Tobie, usilnie prosząc abyś raczyła ofiarować nas Boskiemu Sercu Jezusa. O Niepokalane Serce Matki i Królowej naszej, z najgorętszą miłością poświęcamy Tobie serca, ciała i dusze sióstr obecnych i przyszłych. Wszystkie dobra duchowe i materialne oddajemy Tobie, abyś mogła rozporządzać nimi swobodnie na większą chwałę Boga. Chcemy wszędzie i przy każdej okazji

angażować dusze do całkowitego oddania się Tobie i ku czci Twojego Niepokalanego Poczęcia. Nasza Pani Anielska, tylko przez Ciebie pragniemy iść do Jezusa. Ty będziesz zawsze naszą Orędowniczką i naszą Ochroną i niech nigdy w tej wspólnocie, która jest teraz Twoją, nic nie będzie uczynione bez zasięgnięcia Twojej rady. Klęcząc u stóp Twoich, powierzamy Ci z ufnością wszystkie nasze wewnętrzne i zewnętrzne akty, modlitwy, cierpienia, uczynki pokutne, posty, czuwania, wszystkie nawet najdrobniejsze czynności z zakresu codziennych zajęć. Rozporządzaj nimi według swego upodobania; użyj ich dla utwierdzenia w duszach i rozszerzenia na całym świecie królestwa Syna Twego Jezusa Chrystusa, królestwa prawdy i życia, świętości

i łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju. Z Tobą i pod Twoim potężnym przewodnictwem będziemy zachowywały święte śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Nie chcemy wykonać żadnego czynu, żadnej modlitwy, a szczególnie adoracji Najświętszego Sakramentu bez radosnego przywołania Maryi. W końcu, czuła Matko, chcemy już tylko żyć pod Twoim kierownictwem, miłować Twojego Boskiego Syna i Jemu służyć. Liczymy na Twoją opiekę w każdym momencie naszego życia, zwłaszcza w godzinie śmierci, aż znajdziemy się u stóp Twojego tronu, gdzie pełne szczęścia będziemy powtarzać: MIŁOŚĆ I CZEŚĆ MARYI, naszej Matce i Pani po wszystkie wieki wieków. Amen.



Krótkie kalendarium zakonu

- 8.12.1854 r.**
Założenie Franciszkanek Najświętszego Sakramentu w Paryżu.
- 25.07.1866 r.**
Wstąpienie do Franciszkanek Najświętszego Sakramentu w Troyes s. Katarzyny Morawskiej i s. Marianny Łady.
- 28.04.1871 r.**
Wyjazd sióstr z Troyes na fundację do Granowa – M. Maria od Krzyża Morawska, s. Maria od Wcielenia Łada, s. M. od św. Hiacynty Calin, s. Maria od św. Franciszka Ksawerego Rigau, s. Maria od św. Aleksego Graux, s. Maria od św. Władysława Kochanowska, s. Maria od Aniołów Hoffmann.
- 2.05.1871 r.**
Przybycie franciszkanek do Poznania.

- 12.05.1871 r. – 22.10.1872 r.**
Pobyt w Granowie.
- 8.08.1871 r.**
Śmierć Założycielki Franciszkanek NS – M. Marii od św. Klary Bouillevaux.
- 18.11.1873 r.**
Osiedlenie we Lwowie.
- 13.09.1877 r.**
Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa we Lwowie.
- 13.11.1882 r.**
Śmierć Założyciela Franciszkanek NS – o. Bonawentury Heurlaut OFMCap.
- 29.09.1889 r.**
Konsekracja kościoła pw. Najśw. Serca Pana Jezusa we Lwowie.

- 26.01.1906 r.**
Śmierć Matki Marii od Krzyża Morawskiej.
- 29.06.1912 r.**
Przejście Franciszkanek Najświętszego Sakramentu na Regułę św. Klary zatwierdzoną przez papieża Urbana IV (franciszkancki od tego momentu są już klaryskami, chociaż stara nazwa będzie funkcjonować do lat siedemdziesiątych XX wieku).
- 1921**
Przybycie Franciszkanek NS do USA (Cleveland).
- 24.09.1955 r.**
Erygowanie Federacji św. Klary.
- 17.11.1970 r.**
Zmiana nazwy zakonu na: Mniszki Klaryski od Wieczystej Adoracji.

- 18.11.1971 r.**
Zmiana tekstu Aktu adoracji w klasztorach polskich.
- 15.08.1981 r.**
Założenie telewizji EWTN przez M. Angelikę Rizzo w USA.
- 27.10.1984 r.**
Wprowadzenie pozdrowienia „Adorujmy z Maryją Przenajświętszy Sakrament!”
- 3.12.1984 r.**
Przyjęcie przez Klaryski od Wieczystej Adoracji Reguły św. Klary zatwierdzonej przez papieża Innocentego IV.
- 25 października 2002 r.**
Rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Matki Marii od Krzyża Morawskiej we Lwowie.

VENITE ADOREMUS
WYDAWCA: Federacja Mniszek Klarysek od Wieczystej Adoracji w Polsce
Wydanie I. Rok 2022, egzemplarz bezpłatny

REDAKCJA: s. M. Weronika Ostrowska OCPA, Jacek Pechman
ZDJĘCIA: archiwum Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji
KOREKTA: Wojciech Czaplewski
PROJEKT I SKŁAD: Honorata Rybarkiewicz-Ickowska
DRUK: Wydawnictwo Kamera, Kołobrzeg, ul. Jasna 7, kamerapress.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część ani całość tej publikacji nie może być reprodukowana, ani przetwarzana w sposób elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny i inny, nie może być użyta do innej publikacji oraz przechowywana w innej bazie bez pisemnej zgody Federacji Mniszek od Wieczystej Adoracji w Polsce. www.klaryski.net

75 lat

pobytu Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji w Słupsku

W tym roku słupskie Loreto obchodzi jubileusz 75-lecia swojego istnienia. Obchody jubileuszowe rozpoczęły się już 20 stycznia br. i składały się z dwóch części: Mszy św. z rozważaniami przygotowanymi przez ks. **Piotra Ratajczaka**, proboszcza parafii pw. św. Jana Bosko, i adoracji Przenajświętszego Sakramentu. Przez trzy dni (czwartek, piątek i sobotę) adorację prowadziły osoby świeckie z Franciszkańskiego Zakonu Świeckich i Grupy Modlitwy św. o. Pio oraz oczywiście klaryski.

To był wielki czas łaski modlitwy, zarówno dla wiernych, jak i dla nas samych. Rozważania ks. Piotra dotyczyły jakości i umiejętności słuchania tego, co mówi do nas Bóg, zwłaszcza w ciszy, a także wartości adoracji i Eucharystii w naszym życiu.

na tworzeniu sobie boga według naszej miary. Natomiast wiara daje możliwość by to Bóg tworzył nas na boską miarę – przyznał.

Biskup Dajczak skierował słowa podziękowania Siostronom za naszą wzniosłą misję w Kościele: *Kiedys Jezus nam to powie. Ile osób w naszej diecezji, w Słupsku żyje dzięki temu, że tam z tyłu klęczą Siostry. Ile uratowało się na wieki tych, którzy tu nigdy nie przychodzili. Nieraz przez całe życie nie mieli czasu dla Jezusa, mając czas na wszystko. Kto z nas wie, ile łask, ile miłości zostało z tej drugiej strony wyproszonych. Ilu ludzi uratowało się na wieki. My nie wiemy (...). Ilu tych, którzy nie przyszli na żadną adorację (...). I dzięki temu, że siostry tu są, mogli otrzymać łaski. Warto o tym wiedzieć – zauważył ordynariusz.*



Punktem kulminacyjnym jubileuszowych obchodów była uroczysta Msza św., jaka odbyła się w niedzielę 23 stycznia w naszym kościele pw. św. Ottona, której przewodniczył bp. **Edward Dajczak**, ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej. Nie zabrakło licznie przybyłych księży z dwóch dekanatów słupskich, a także samych wiernych, by wraz z nami dziękować za pierwsze Siostry, które dały początek fundacji, za 75 lat wieczystej adoracji Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie w naszym kościele, oraz za liczne łaski, których dobry Bóg udzielił przez te wszystkie lata.

W homilii bp. Edward Dajczak mówił wiele o jedności i wspólnocie zgromadzonej wokół Chrystusa, która umacnia inne członki Ciała Chrystusa. *Jesteśmy jedno i my tu, z tej strony, Siostry z drugiej i wszyscy wokół, także tu, w Słupsku, wszyscy, którzy są w szeregu w Chrystusa. Każdy w sposób niepowtarzalny realizuje cudowny boski plan jedności w Chrystusie* – podkreślił ordynariusz, uznając przy tym, że wypełnienie ludzkiej tęsknoty za jednością jest możliwe jedynie w wierze w Boga. *Nie wystarczy religijność, która ma to do siebie, że może zatrzymać się*

Po Mszy św. odbyła się prezentacja książki opracowanej przez s. **M. Teresę Pechman** pt. „Wszystko dla Jezusa – Hostii. 75 lat Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji w Słupsku”, która przybliży historię słupskiego klasztoru od 1947 roku.

Ale zanim rozpoczęła się uroczysta Msza św. Jubileuszowa, biskup Edward Dajczak spotkał się z siostrami w naszej Izbie Zgromadzenia w klauzurze. Cieszyliśmy się z tego spotkania. Biskup był w radosnym nastroju, opowiadał nam różne śmieszne i ciekawe historie. Z zainteresowaniem wysłuchał naszych opowieści o początkach klasztoru, o trudach budowy i ciężkich warunkach życia w pierwszych latach. Biskup chętnie także odpowiadał na zadawane przez nas pytania.

Jako spadkobierczynie poprzednich pokoleń Sióstr, które nas poprzedziły w drodze do Nieba, pragnęliśmy uroczystie uczcić 75. rocznicę naszego Zakonu na ziemi słupskiej i Wieczystej Adoracji Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie w naszym kościele, a tym samym złożyć hołd heroicznym Siostronom, dziękując Bogu za ich trud, hart ducha i ogromny wysiłek włożony w budowę



NASZA WSPÓLNOTA

naszego domu zakonnego w Słupsku. Dlatego, oprócz wspomnianej książki, powstał filmik opowiadający dzieje naszego klasztoru, który można obejrzeć na naszej stronie internetowej www.klaryskisłupsk.pl oraz na naszym kanale na YouTube („Siostry Klaryski od Wieczystej Adoracji w Słupsku”). Wydany został również kalendarz jubileuszowy na rok 2022 ze zdjęciami Sióstr Pionierek i Sióstr współcześnie żyjących, na którym można zauważyć naszą i ich radość z powołania, z bycia adoratorką Jezusa – Hostii i przede wszystkim szczęście z bycia Oblubienicą Pana. Nie dość na tym – dzięki zaangażowaniu ks. **Krzysztofa Witwickiego**, dyrektora diecezjalnej telewizji internetowej dobremedia.org, uroczystości jubileuszowe były transmitowane w Internecie.

Jak to się stało, że jesteście w Słupsku? Po II wojnie światowej, kiedy klasztor w Kętach ocalał „pośród zgłiszcz i popiołów, przetrwał wojenne rozruchy jak arka Noego wśród potopu – jak czytamy w naszej słupskiej kronice – powstała chęć wynagrodzenia za tę czułą opiekę Bożą wystawieniem nowego Tronu Eucharystycznego na ojczystej ziemi”. Trzeba dodać, że w klasztorze w Kętach była jedna siostra żydowskiego pochodzenia. Dla Sióstr to był cud, że klasztor ocalał wraz ze wspomnianą Siostrą. Przełożoną kęckiego klasztoru była wówczas **M. M. Joanna Zacharek**. To ona przychyliła się do pomysłu s. **M. Honoraty** i wiosną 1945 roku pobłogosławiła dwie Siostry, które miały pojechać do Szczecina. Tam bowiem planowano utworzenie nowego tronu wieczystej adoracji. Kiedy Siostry stały w kolejce po bilety, pewna życzliwa pani zaproponowała swoją pomoc i zakupiła Siostronom bilety. Jak okazało się później, nie do Szczecina, lecz do Słupska. Gdy przybyły do Słupska, udały się do kościoła pw. św. Jacka. Po Mszy św. przez przypadek dowiedziały się, że ks. dziekan **Karol Chmielewski** pragnie mieć jakieś zgromadzenie żeńskie w swoim dekanacie. Siostry ucieszyły się z tej informacji i z tego powodu już nie pojechały do Szczecina, lecz powróciły do Kęt, gdzie zdały sprawę Wielebnej Matce. Pomyłkę z biletami uznano za znak Woli Bożej, tak, że od tamtego czasu myślano już tylko o Słupsku jako nowej fundacji. 10 grudnia 1946 roku Siostry z Kęt otrzymały pozwolenie z kurii w Krakowie na wyjazd na nową fundację. Do Słupska udały się wówczas: s. **M. Gabriela**, s. **M. Serafina** oraz nowicjuszka s. **M. Beatryksa** i postulantka s. **Różia**. 8 stycznia 1947 roku Kęty opuściła druga grupa Sióstr: Matka **Miriam Tomaszewska** – jako nowa przełożona, w roli wikarii Matka **Alkantara Modzelewska** oraz s. **M. Magdalena Kłosin** i s. **M. Antonina Migdał** jako radne, s. **M. Franciszka Cieplik**, s. **M. Helena Kocoń** i s. **M. Gertruda Konieczna** oraz postulantka s. **Anielcia Kos**. Jechały one sześć dni w nieludzkich warunkach, w większości w wagonie towarowym. Do Słupska dotarły 14 stycznia i właśnie

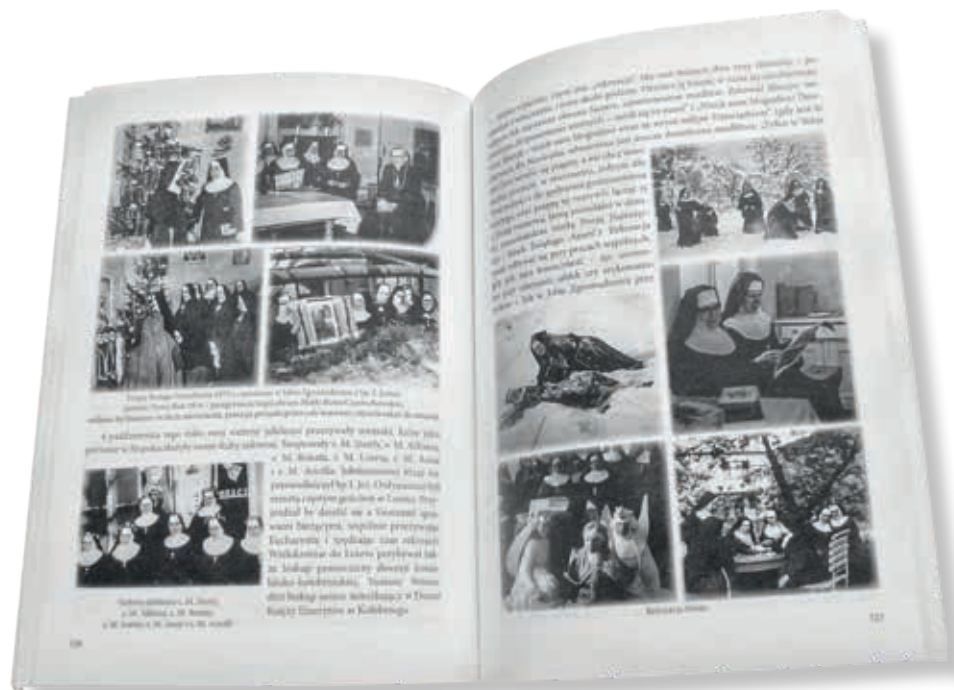
tę datę uznaje się za początek istnienia naszej słupskiej wspólnoty. Pionierki, gdy tylko przyjechały, pragnęły jak najszybciej rozpocząć adorację eucharystyczną. W dniu 23 stycznia 1947 roku, ks. **Edmund Nowicki**, administrator apostolski, dokonał pierwszego wystawienia Najświętszego Sakramentu w naszym kościele pw. św. Ottona. Tym samym rozpoczęła się dzienna adoracja. Niestety, jak Siostry pisały w kronice: kościół był nieopalany, Sióstr było mało, ponieważ wyjeżdżały na kwestę, toteż zmienialiśmy się na adorację co pół godziny, bo z zimna nóg nie czułyśmy.

W końcu 8 grudnia 1951 roku ks. **Tadeusz Załuczowski** poświęcił nowy Tron Eucharystyczny i dokonał wystawienia Jezusa – Hostii. Odtąd Jezus jest adorowany nieustannie dzień i noc przez Siostry. Jeśli chodzi o zamknięcie klauzury, to miało ono miejsce 23 stycznia 1957 roku.

Warto wspomnieć, że kościół pw. św. Ottona, gdzie rozbrzmiewała modlitwa Sióstr, został przez wiernych nazwany „Świątą Górą” albo „Górą Modlitwy”. W manuskrypcie kamienia węgielnego ówczesny kapelan napisał: „Powstały klasztor będzie po wieczne czasy

tym zmagani z władzą komunistyczną, która na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych widziała w Kościele swojego największego wroga. Nic więc dziwnego, że w klasztorze wyczuwało się niepewną atmosferę, lęk, niepokój. Siostry miały nawet spakowane walizki, były przygotowane na każdą okoliczność. W najtrudniejszym momencie ówczesna Matka Przełożona **Magdalena** napisała list do o. Pio (dziś już świętego) do San Giovanni Rotondo. W dniu 21 maja 1958 roku przysłała odpowiedź od przeora tamtejszego klasztoru, który zapewniał mniszki, że święty zakonnik będzie modlił się za Siostry, a Słupski klasztor bierze pod swoją opiekę, przyjmując mniszki za duchowe córki. Po dwóch dniach z Włoch dotarł do Sióstr niezwykle prezent, obraz Matki Bożej Łaskawej. Do dziś obraz znajduje się w klasztorze w Izbie Zgromadzenia.

Rok Jubileuszowy 75-lecia obecności Sióstr Klarysek w mieście nad Słupią i adoracji Najświętszego Sakramentu, to szczególny czas łaski dla naszej wspólnoty i wszystkich związanych z naszym klasztorem i kościołem św. Ottona. Przepelnione wdzięcznością i duchową radością wyśpiewujemy każdego dnia Bogu pieśń uwielbienia i chwały.



tą górą, o którą rozbijać się będzie zło całego świata”. I słowa te są prawdziwe, bo przecież to Jezus Eucharystyczny jest naszym Panem, naszą tarczą, naszą mocą, siłą i ocaleniem.

Warunki, jakie Siostry zastały w Słupsku, nie były łatwe. Wojna dopiero co się skończyła, Siostry zastały ogrom gruzów. Niestety, zdarzały się kradzieże. Były wówczas wielkie braki materialne, a trzeba było prowadzić szereg prac budowlanych. W pierwszych latach Siostry często wyjeżdżały na kwesty. W tygodniu ciężko pracowały przy odgruzowywaniu ogrodu, pomagając murarzom przy budowie parkanu, a w niedzielę wyjeżdżały na odpusty z dewocjonaliami. Jak czytamy w kronice, Siostry były jednak nieugięte pośród trudów, krzepiąc się nadzieją, że Jezus w Eucharystii będzie więcej uwielbiony. Nie brakowało przy

Pamiętając o przeszłości, dziękujemy za skromne początki wspólnoty, z pasją i miłością do Jezusa – Hostii staramy się przeżywać naszą teraźniejszość i z nadzieją patrzymy na przyszłość. Jubileusz to także okazja do przeproszenia za wszystkie słabości i grzechy oraz dziękczynienie Bogu w Trójcy Świętej za powołanie każdej z sióstr i za wszystkie udzielone w tym czasie łaski. Trwamy w radości z daru przeżywania naszego Jubileuszu i tą radością dzielimy się ze wszystkimi: Wielbi dusza moja Pana, gdyż wielkie rzeczy uczynił nam Wszechmocny, a Jego Imię jest Święte! – podsumowuje s. M. Bonawentura Stawarz, Matka Przełożona słupskiego Loreto.

s. M. Patrycja Praska OCPA,
Słupsk



S. M. Anuncjata

Natalia Józefa Łada

S. M. Anuncjata – Natalia Józefa Ludwika Łada urodziła się 10 września 1835 roku w Warszawie jako córka Karola Tadeusza Łady i Magdaleny Teodozji Klotyldy z Krosnowskich. Od dzieciństwa była słabego zdrowia, ale rodzice dbali o jej gruntowne wykształcenie.

Mając kilka lat przeniosła się z rodzicami na ul. Miodową w pobliżu klasztoru Kapucynów. Z nimi związała swe życie duchowe. Należała najpierw do tercjarek franciszkańskich jako s. Róża. Ojciec Honorat mianował ją mistrzynią kandydatek na tercjarki. Dzięki otrzymanemu wykształceniu była nauczycielką na pensji Laury Brzezińskiej Guerin.

Natalia wstąpiła do sióstr felicianek 30 maja 1857 roku w uroczystość Bożego Ciała. Tam złożyła profesję 8 grudnia 1858 roku. Posiadając zdolności literackie wykorzystywała je głównie u Sióstr Felicianek. W kwietniu 1866 roku wyjechała do Francji, gdzie wstąpiła do Franciszkanek Najświętszego Sakramentu dnia 25 lipca 1866 roku.

Po okresie wielkich cierpień duchowych i wątpliwości co do podjętej drogi, zapragnęła zostać wyłączną sługą Przenajświętszego Sakramentu w „duchu i w prawdzie”. Pierwszą profesję złożyła 21 października 1867 roku, a 28 kwietnia 1871 roku wyjechała na fundację

do Polski. Znając perfekcyjnie język francuski, była znakomitą tłumaczką dzieł religijnych na język polski.

Z wielką starannością i niepospolitą pracowitością spełniała obowiązki sekretarki klasztoru. Pełniła urząd wikarii, mistrzyni nowicjatu do 3 listopada 1875 roku, a radnej i sekretarki przełożonej do końca życia. Obdarzona wybitnymi zdolnościami literackimi ułożyła teksty wielu pieśni, śpiewanych do dnia dzisiejszego w kościołach całej Polski. W czasie kilkumiesięcznego pobytu w klasztorze mariborskim, nasiliła się w niej „choroba płucna”. Heroiczna w znoszeniu cierpień i ukrywająca je, starała się spełniać obowiązki życia zakonnego do końca. Wszystkie swoje cierpienia ofiarowała w intencji rozszerzenia się chwały Przenajświętszego Sakramentu, a szczególnie za powstającą fundację w Wiedniu. Pożegnała modlące się Siostry słowami: *Do zobaczenia w Niebie*.

Zmarła na gruźlicę 3 kwietnia w nocy 1897 roku, gdy czuwające przy niej Siostry odmawiały Magnificat. Przeżyła 61 lat i 7 miesięcy, w Zakonie 40.

Pieśni kościelne autorstwa S. M. Anuncjaty

W ramach obchodów jubileuszowych z okazji 150-lecia przybycia Klarysek od Wieczystej Adoracji na ziemi polskie, 19 czerwca 2021 r. w Ząbkowicach Śl. odbyło się sympozjum naukowe pod hasłem: „Z Francji do Polski – 150 lat obecności Klarysek od Wieczystej Adoracji na ziemiach polskich”.

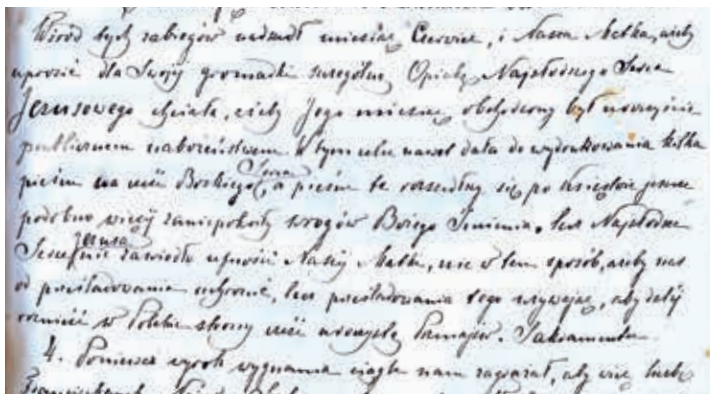
Jednym z zaproszonych prelegentów był ks. dr Wojciech Kałamarz CM z Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy w Krakowie, który zaprezentował temat: „Apostolstwo przez muzykę. Pieśni eucharystyczne i okolicznościowe s. M. Anuncjaty Łady FNS”.



S. M. Anuncjata Łada była wybitną autorką modlitw, pieśni i innych utworów, a także była wytrawną tłumaczką książek i różnych tekstów z języka francuskiego. Napisała teksty pieśni kościelnych, które obecnie śpiewamy w naszych kościołach w Polsce. Są to pieśni, które możemy znaleźć w broszurze dołączanej do Miesiąca Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, wydanej w Pelplinie w 1874 r., jak też pieśni zawarte w Śpiewniczku Eucharystycznym, wydanym we Lwowie w 1886 roku.

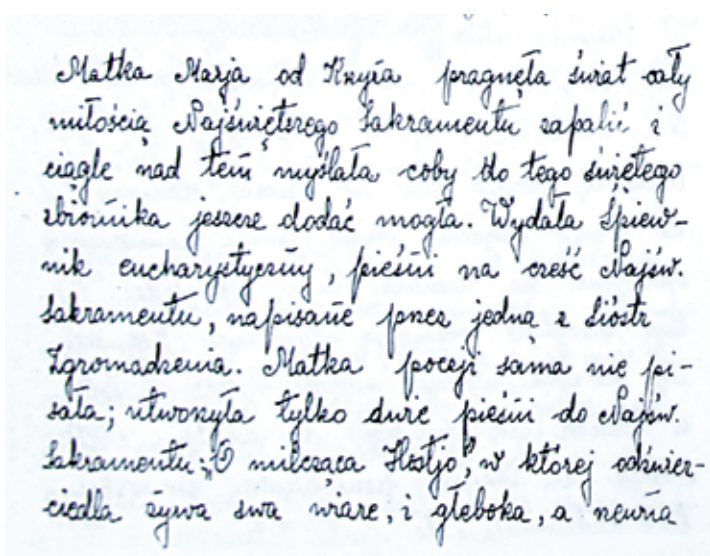
W broszurze zamieszczonej w Miesiącu Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny zawarte są pieśni: „Kochajmy Pana, bo Serce Jego”, „Nazareński, śliczny kwiecie”, „Serce Jezusa, miłości tronie”, „Nie opuszczaj nas, Jezu”, „Królowo Serca Jezusowego”, „O Serce Maryi Niepokalane”. O tych pieśniach siostry wspomniały w „Kronice lwowskiej” na str. 137:

... nadszedł miesiąc Czerwiec [1873 r.], i Nasza Matka, ażeby uprosić dla Swojej gromadki szczególną Opiekę Najśrodszego Serca Jezusowego chciała, ażeby Jego miesiąc obchodzony był uroczystością publicznym nabożeństwem. W tym celu nawet data do wydrukowania kilka pieśni na cześć Boskiego Serca, a pieśni te rozszedłszy się po Księstwie jeszcze podobno więcej zaniepokoiły wrogów Bożego Imienia, lecz Najśrodsze Serce Jezusa nie zawiodło ufności Naszej Matki, nie w ten sposób, ażeby nas od prześladowania uchronić, lecz prześladowania tego używając, aby dalej roznieść w Polskie strony cześć uroczystą Przenajświętszego Sakramentu.



Natomiast w Śpiewniczku Eucharystycznym mamy następujący zbiór: 15 pieśni do Pana Jezusa, 7 pieśni do NMP, 4 pieśni do św. Józefa, 3 pieśni do św. Franciszka serafickiego (z Asyżu), po jednej pieśni do św. Kolety i do św. Elżbiety. Są to: „Jezusa ukrytego”, „Któżby nie ukochał Cię”, „O jak są miłe Twe Przybytki”, „Miłosierdzia, Jezu mój”, „O miłosierdzia, miłosierdzia Panie!”, „Przyjdźcie do mnie wszyscy”, „Gdy w nocnej ciszy wszystko uspię”, „O dniu radości!”, „O święta Uczto”, „Słodkie Serce Jezusa”, „O Jezu! Jezu!”, „Przed Bożym Tronem”, „O Przenajświętszy!”, „Jezu! Ty każesz weselić się”, „O Krwi najdroższa!”, „Ucieczko grzesznych”, „Ratuj nas, Maryjo Dziewico!”, „My biedni z tej ziemi”, „Pomnij o Ty, ukochana!”, „Matko Serca Najświętszego”, „Wszelchwładna, Przeczysta Królowo!”, „Pieśnią wesela witamy”, „Duszo moja”, „Ty, coś najdroższe na tym świecie”, „Szczęśliwi, kto przed Bożym tronem”, „O Józefie ukochany!”, „Witaj Ojciec ukochany!”, „Ojciec ubogich, który już w Niebie”, „Z przybytku chwały wiecznej”, „Tam na Syjonie”, „Ty, coś tak bardzo kochała”.

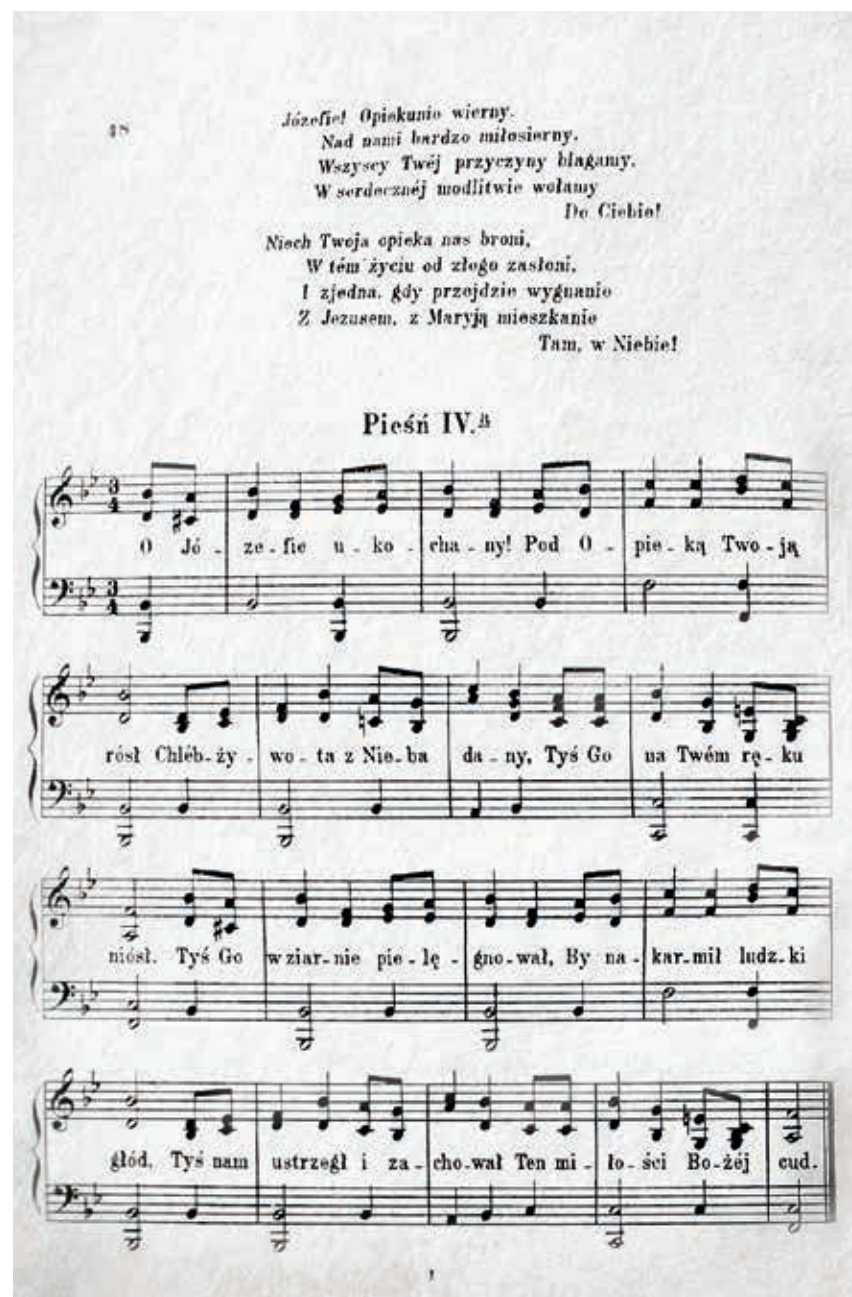
W rękopisie „Żywota Matki Marii od Krzyża” na s. 254–255 czytamy: Wydała Śpiewniczek eucharystyczny, pieśni na cześć Najśw. Sakramentu,



253
tłkliwość jaką w sercu dla tej Tajemnicy Miłości żywiła; druga pieśń znana jest w rękopiśmie: „Ojciec ubogich” – jest to prosta i serdeczna pieśń dziecka Św. O. Franciszka.

napisane przez jedną z Sióstr Zgromadzenia. Matka poezji sama nie pisała; utworzyła tylko dwie pieśni: do Najśw. Sakramentu „O milcząca Hostio”, w której odzwierciedla żywą swą wiarę i głęboką, a rzewną tklivość jaką w sercu dla tej Tajemnicy Miłości żywiła; druga pieśń znana jest wszystkim: „Ojciec ubogich” – jest to prosta i serdeczna pieśń dziecka Św. O. Franciszka.

Wśród pieśni ułożonych bądź zredagowanych przez s. M. Anuncjatę Ładę są utwory bardzo znane i takie, które nie zostały rozpowszechnione. Warto zwrócić uwagę na „Eucharystyczną pieśń do św. Józefa”, znaną nam dziś jako „O Józefie ukochany!”. Pieśń ta poza „Śpiewnikiem Eucharystycznym” została zamieszczona w tłumaczonej przez s. M. Anuncjatę książce o Alberta Tesnière SSS (1847–1909) „Venite Adoremus”. Wezwanie do adoracji Pana naszego Jezusa Chrystusa w Przenajśw. Sakramencie. Różaniec dla Adoratorów Najświętszego Sakramentu. Godzina adoracji na pierwszy dzień roku i Adoracja w zjednoczeniu ze Św. Józefem przez W. O. Tesniere. po części poświęconej „adoracji w zjednoczeniu ze św. Józefem”. Pieśń ta naj-



prawdopodobniej została napisana pod wpływem książki o Alberta. Możemy znaleźć w niej liczne podobieństwa i podobne zwroty.

Polecamy lekturze naszych Czytelników artykuł ks. dra Wojciecha Kałamarza: „Nieznana autorka tekstów popularnych pieśni kościelnych – s. Anuncjata Natalia Łada FNS” w: „Musica Ecclesiastica” 12 (2017), s. 113–122 oraz w tekst wystąpienia ks. Wojciecha na naszym sympozjum: „Apostolstwo przez muzykę. Pieśni eucharystyczne i okolicznościowe s. M. Anuncjaty Łady FNS”.

Teksty są dostępne na internetowej stronie Federacji św. Klary: www.klaryski.net oraz na stronie: www.kety.klaryski.org



MATKA ANGELICA

**Wiara jest tym, od czego zaczynasz.
Nadzieja jest tym, co sprawia, że idziesz.
Miłość jest tym, co doprowadza cię do końca.**

Klaryska założycielką katolickiej telewizji

Ojciec Święty Pius XII w *breve* „Clarius explendescit” z 14 lutego 1958 r. ogłosił św. Klarę „niebiańską przed Bogiem patronką telewizji”. Osiem wieków później duchowa córka św. Klary – Matka Angelica Rizzo z USA 15 sierpnia 1986 r. założyła największą na świecie katolicką telewizję i sieć medialną Eternal Word Television Network (EWTN).

Założycielka katolickiej telewizji

Matka Angelica od Zwiastowania NMP (Rita Antoinette Rizzo) urodziła się 20 kwietnia 1923 roku w Canton, Ohio. W 1944 r. wstąpiła do klasztoru Sióstr Klarysek od Wierzyściwej Adoracji w Cleveland (wówczas zakon nosił nazwę Franciszkanek Najświętszego Sakramentu). W 1946 r. z grupą sióstr pojechała do Canton, gdzie siostry założyły nowy dom. W 1962 r. Matka Angelica wyruszyła na południe wypełniając obietnicę, jaką dała Bogu w czasie wielkich cierpień związanych z wieloma urazami po wypadku: *Jeśli pozwolisz mi chodzić, wybuduję Ci klasztor na południu* – powiedziała do Pana i rzeczywiście została ona fundatorką klasztoru Matki Bożej Anielskiej w Irondale (na przedmieściach Birmingham) w Alabamie. Klasztor ten 24 lata później stał się pierwszą siedzibą telewizji EWTN. Po kilku latach klasztor był już za mały, aby pomieścić tyle powołań, które Pan posyłał, dlatego w 1999 r. wybudowano Sanktuarium Najświętszego Sakramentu w Hanceville w Alabamie i wspólnota sióstr wraz z Matką Angeliką przeniosła się do nowego domu zakonnego.

M. Angelica – założycielka nowych wspólnot

2 maja 1987 r. M. Angelica założyła zgromadzenie męskie Franciszkanów Misjonarzy Słowa Przedwiecznego, będąc świadomą, że należy ochronić kontemplacyjny wymiar życia klarysek od W.A. i że zaangażowanie sióstr klauzurowych w pracę apostolską nie jest ich charyzmatem. Franciszkanie zostali zatem powołani, aby przekazywać prawdę i piękno wiary katolickiej słowem i przykładem, oraz szerzyć cześć Jezusa Eucharystycznego przez nowoczesne środki społecznego przekazu.

25 lipca 1998 r., M. Angelica powołała do istnienia drugą męską wspólnotę nazwaną Rycerzami Najświętszej Eucharystii. Jest to wspólnota mężczyzn, którzy – jak przystało na rycerzy – pragną służyć Eucharystycznemu Królowi, bronić Go i strzec. Rycerze pełnią swą służbę, dbając jednocześnie o bezpieczeństwo Najświętszego Sakramentu i szerzenie nabożeństwa ku Jego czci. Najważniejszym dziełem Rycerzy jest jednak codzienna adoracja Jezusa ukrytego w Hostii. Choć nie składają publicznych ślubów zakonnych, to jednak w swoim stanie żyją radami ewangelicznymi ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Początkowo rolą tego stowarzyszenia była służba tylko przy Sanktuarium Najśw. Sakramentu w Hanceville. Obecnie Rycerze poszerzają swoją działalność na inne kościoły i parafie, w których troszczą się o cześć wobec Najśw. Sakramentu i szerzą autentyczne nabożeństwo do Chrystusa, rzeczywiście i istotowo obecnego w Eucharystii. Powołani do służby liturgicznej podczas sprawowania Mszy św., na nabożeństwach i procesjach, rycerze dają publiczne świadectwo głębokiej czci i oddania Jezusowi w Najśw. Sakramencie poprzez godną postugę przy ołtarzu, ucząc i dając przykład właściwych postaw i gestów.

Głoszenie Słowa

M. Angelica założyła telewizję, aby Słowo Boże mogło dotrzeć do jak największej liczby osób. Chciała uświadomić wszystkim, że Bóg ich kocha i powołuje każdego człowieka do więzi ze Sobą. Oprócz dostępnych nagrań archiwalnych na polskim i światowym rynku wydawniczym ukazały się książki, w których Matka opowiada prostym językiem o drodze świętości dla każdego.

W Kościele i dla Kościoła

Dla Matki Angeliki ważna była misja wspierania Ojca Świętego i troska o Kościół, o wierny przekaz nauki katolickiej i piękno liturgii. W 2009 r. Matka Angelica i jej wieloletni pomocnik Bill Steltenmeyer zostali uhonorowani przez papieża Benedykta XVI medalem Pro Ecclesia et Pontifice. Odznaczenie wyraża uznanie dla ogromnej wiary, ciężkiej pracy i niesamowitych ofiar, które w ciągu lat oboje ponieśli, zakładając i budując stację – jak można przeczytać w laudacji. (Medal Pro Ecclesia et Pontifice jest najwyższym wyróżnieniem, jakie Papież może nadać zakonnikom i jest przyznawany za służbę Kościołowi).



POGRZEB MATKI ANGELIKI, 1 KWIEŹNIA 2016 ROK

„Jeżeli umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy” (Rz 6,8)

Gdy myślimy o Matce Angelice, na pierwszy plan wysuwają się jej osiągnięcia i sukcesy. Jednak całe życie Matki było przepełnione cierpieniem. Znała ona wartość cierpienia zjednoczonego i ofiarowanego Bogu, dlatego chciała w ostatnim okresie swojego życia, pomimo ogromnego cierpienia, pozostać na krzyżu, jaki jej przygotował Pan. Matka Angelica od Wielkiego Piątku 2016 r. przeżywała swoją agonię w zjednoczeniu z Chrystusem. Odeszła do Pana 27 marca 2016 r. w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Ostatnie dni jej ziemskiego życia, przepełnione cierpieniem zjednoczonym z Chrystusem Ukrzyżowanym, porównywano z ostatnimi chwilami życia i ze śmiercią św. Jana Pawła II. Niewątpliwie jej wierność Jezusowi do końca jest tym, co uwieńczyło jej piękne życie oddane Bogu i Kościołowi.

Telewizja Matki Angeliki w Polsce

19 października 2018 r., w dzień wspomnienia bł. Jerzego Popiełuski, rozpoczęła swoją działalność EWTN Polska. Jak możemy przeczytać na stronie

internetowej: Codziennie transmitujemy modlitwy z Jasnej Góry, Tyńca, Niepokalanowa, produkujemy własne programy. Naszym charyzmatem jest propagowanie nauczania i tradycji Kościoła katolickiego po to, by umożliwiać nam wszystkim duchowy wzrost. (...) Dzięki EWTN Polska materiały o polskim Kościele i naszych świętych pojawiają się w stacjach EWTN na całym świecie. A dzięki wymianie programowej możemy polskiemu Widzowi udostępnić m.in. programy abpa Fultona Sheena czy Matki Angeliki. (<https://ewtn.pl/onas/kim-jestesmy/>) EWTN Polska: <http://ewtn.pl/>

„Matka Angelica opowiada. Pytania najważniejsze”. Matka Angelica, Christine Allison

Być może jesteście zaskoczeni, że czytacie książkę napisaną przez zakonnicę. Ja też jestem zaskoczona. Szczepie mówiąc nigdy nie chciałam zostać zakonnicą. Pamiętam, jak w dzieciństwie siedziałam w kościele w Canton w stanie Ohio i obserwowałam modlące się siostry zakonne. Ich kornety były tak ogromne, że zastaniały mi księdza odprawiającego Mszę świętą, miny zaś miały tak kwaśne, że doszłam do przekonania, iż są to najbardziej nieszczęśliwe istoty, jakie w życiu

wyznał i warstw społecznych. Po pięciu latach poznałam już trochę ludzi dzwoniących do naszego studia. Nazywam ich rodziną EWTN. Nie dzwonią oni po to, żeby wygłaszać wzniósłe deklaracje, wdawać w kłótnie czy popisywać. Dzwonią żeby zadawać pytania.

Nie wydaje mi się, żeby zadawali pytania tylko dlatego, że jestem zakonnicą. W rzeczywistości dzwoni do nas tyle samo protestantów, co katolików. Być może chodzi o to, że jestem kobietą; wielu ludziom łatwiej jest zadawać pytania, kiedy rozmówcą jest kobieta.

Rzadko kiedy są to pytania proste. Mały chłopiec chce się dowiedzieć, dlaczego umarł jego ojciec. Jakaś kobieta pyta, jak ma przebaczyć mężowi, który molestował ich dziecko. Wiele pytań w taki czy inny sposób wiąże się z problemem samotności.

Szybko nauczyłam się, że ludzie, którzy dzwonią z podobnymi kłopotami, nie zadowolają się gotowymi formułkami czy odpowiedziami z podręczników. Katechizm odpowiada na wiele pytań, ale nie na wszystkie. Mojej telewizyjnej rodzinie nie wystarczy wirtualny odpowiednik poklepania w plecy i zapewnienia, że wszystko będzie dobrze.

Słyszeli już zbyt wiele obietnic. Podobnie jak coraz więcej Amerykanów, ludzie dzwoniący do naszej telewizji już się nauczyli – a często nie była to przyjemna lekcja – że obietnice tego świata to obietnice puste. Żadne pieniądze świata nie pomogą, kiedy umiera ktoś, kogo kochamy. Żadna sława na tym świecie nic nie jest warta, kiedy dziecko uzależni się od narkotyków. Możemy mieć tylu przyjaciół, ile gwiazd na niebie, a zarazem czuć samotność tak dotkliwą, jakbyśmy byli najbardziej opuszczonymi istotami na świecie.

Nie wierzę w obietnice tego świata.

Wierzę w odpowiedzi.

Wierzę, że odpowiedzi istnieją.

Cała moja praca w telewizji polega na podpowiadaniu naszym widzom, gdzie te odpowiedzi można znaleźć.

I dlatego właśnie napisałam tę książkę – żeby podzielić się tym wszystkim, co odkryliśmy wspólnie z moją telewizyjną rodziną.

Dlaczego robię to, co robię.

spotkałam. Pamiętam, że modliłam się: „Panie Boże, obym nigdy w życiu nie stała się jedną z nich”.

Ale niezbadane są ścieżki Pana. Dziś bowiem jestem zakonnicą. Już od czterdziestu trzech lat.

Należę do zakonu kontemplacyjnego. To znaczy, że zamiast pracy w szkole, w szpitalu czy gdzie indziej, poświęciłam swoje życie modlitwie. Modlitwa może przybierać różne formy – moja koncentruje się na Adoracji Najświętszego Sakramentu. Siła, którą otrzymuję od Jezusa Eucharystycznego umożliwia mi wypełnianie misji, którą powierzył mi Bóg. Tą misją jest wierność powołaniu zakonnemu. Jest nią jednak także praca, dość nietypowa w przypadku zakonnic, praca która zmusza mnie do przejścia kilkaset metrów z naszego małego klasztoru do położonego na jego tyłach studia Eternal Word Television Network (EWTN). Tam po rutynowych przygotowaniach, zasiadam przed kamerami, aby na żywo prowadzić program transmitowany przez satelitę do milionów domów w całej Ameryce.

To właśnie ów program przyczynił się do powstania tej książki. Każdego wieczora, kiedy jestem na wizji, uruchamiamy linie telefoniczne dla naszych widzów. Przyjmujemy telefony z różnych stron kraju, dzwonią zarówno mężczyźni, jak i kobiety, ludzie wszystkich

Strona poświęcona Matce Angelice:

<https://matka-angelika.pl/>

Strona klasztoru klarysek w Hanceville:

<https://olamnuns.com/>



2012 ROK



2018 ROK



s. M. Łucja od Niepokalanego Serca Maryi

Droga mojego powołania

Gdy patrzę z perspektywy czasu na swoje życie i na drogę, którą prowadzi mnie Jezus, odkrywam coraz częściej, że każda chwila i minuta były przygotowywaniem do bycia tym, kim jestem obecnie. A jestem? Mniszką Klaryską od Wieczystej Adoracji, dla której Jezus Eucharystyczny każdego dnia na nowo staje się wszystkim. Często powtarza się w środowiskach zakonnych i kapłańskich, że droga powołania to tajemnica. Coś w tym jest, bo za każdym razem, gdy na nowo spoglądam na swoje wędrowanie, dostrzegam wciąż coś innego. Za każdym razem jest to podróż do tajemniczego ogrodu, w którym wyłaniają się co rusz inne kolory kwiatów.

Pierwsze kroki (choć w tamtym momencie życia kompletnie nieświadome) stawiałam należąc do wspólnoty Dzieci Maryi. Zaraz po I Komunii Świętej oddanie się pod płaszczy Maryi i stanie się Jej dzieckiem nie mogło zakończyć się inaczej, jak prowadzeniem małymi krokami w ramiona Jezusa. To tam, we wspólnocie, nauczyłam się widzieć wiele i przeżywać to wszystko po Bożemu; to tam wraz z innymi dziewczynami tworzyłyśmy maryjną rodzinę – pełną radości, dziecięcej ufności i modlitwy. Im bardziej lata upływały, tym bardziej odczuwałam jakiś magnes, którym Jezus przyciągał mnie do siebie. Ale w tamtym okresie myśl o zakonie nie była moją myślą. Wydawało mi się to niedorzeczne i śmieszne, bym ja – pełna pasji, uporu, marzeń (szczególnie o karierze dziennikarskiej) i ambicji – miała stać się prostą i ubogą siostrą zakonną. Toteż te myśli jak szybko się pojawiały, tak samo szybko zniknęły. A im bardziej były odrzucane, tym częściej wracały, coraz głośniejsze i silniejsze. Jednak upór i bunt zostały zwyciężone przez Jezusa, który rozkochiwał mnie w sobie – ukrytym w Najświętszym Sakramencie. Tak powoli rodziła się moja miłość do Eucharystii. Jednocześnie poznawałam piękno duchowości świętego Franciszka, którego postać szczególnie mnie urzekła w jego pójściu z Jezusem w życie „na całego”. I tak powoli pod płaszczy Maryi i u stóp świętej Babciny Anny (na której górę z radością wracałam) ustępował upór, a budziło się pragnienie. Zastanawiałam się: jak połączyć te dwie drogi – eucharystyczną i franciszkańską? Jezus sam mi odpowiedział poprzez znaną mi pudełko pamiątek z różnych wycieczek ulotkę siostr z Kłodzka. Zwykła ulotka leżąca kilka lat stała się drogocenną perłą, która pozwoliła mi znaleźć. I w ten sposób rozpoczęła się moja droga w kłodzki klasztor. Bardzo szybko zrozumiałam, że poszukiwanie i odkrywanie powołania nie zakończyło się na przekroczeniu progu klauzury. W krótkim czasie po wstąpieniu zachorowała moja młodsza siostra. Ponad dwa lata formacji naznaczone spoglądaniem na ukochaną siostrę, którą rak osłabiał z każdym dniem, nakreśliło całokształt przeżywania mojej drogi. Codzienność, jako być może ostatnia, zamiast rozbijać i osłabiać, stawała się manifestacją ufności. Codzienne powtarzanie „Jezu ufam Tobie” zapisywało się coraz głębiej w sercu. Na własnym przykładzie mogłam zrozumieć co oznacza, że „moc w słabości się doskonali” i na czym polega całkowite oddanie się Jezusowi w zakonie klauzurowym. A śmierć siostry, choć naznaczona bólem, stała się podniesieniem żagli na wiatr Bożej ufności. Zwieńczeniem tego wszystkiego był bardzo wymowny znak złożenia I Profesji Zakonnej w Jubileuszowym Roku Miłosierdzia, w samo Święto Miłosierdzia i w godzinie Miłosierdzia Bożego.

Gdy teraz spoglądam na te prawie 10 lat formacji, widzę każdą chwilę dotkniętą Bożą miłością.

Szczególne hymn wdzięczności wraz z Maryją śpiewam za dzień 30 kwietnia 2022 roku, w którym złożyłam swoje śluby wieczyste.

ŚWIADECTWO POWOŁANIA



Franciszkańska radość s. M. Józefy z Kęt

S. M. Józefa, Klaryska od Wieczystej Adoracji z klasztoru w Kętach jest tzw. siostrą zewnętrzną, czyli pełni posługę dla siostr klauzurowych poprzez załatwianie spraw poza murami klasztoru. Mieszkańcy Kęt często mogą spotkać s. M. Józefę mknącą na swoim rowerze z napisem „pirat drogowy” po ulicach miasta, a jej uśmiech i dobre słowo wlewa wiele radości w serca spotkanych osób.

Siostra stała się także inspiracją dla rockowego zespołu Konwersja. Zespół nagrał piosenkę „Pirat”, można w niej usłyszeć o radości s. M. Józefy, która zaraża i wlewa otuchę.

1. Idąc chodnikiem czasem zdarza się, jedziesz na rowerze, wzrokiem mijamy się. Ta niezwykła chwila raczej krótko trwa, bo nawet pirat drogowy z Tobą nie miałby szans. To nie jest istotne, że tak szybko mkniesz, lecz to, co jest w Tobie – to urzeka mnie Ref. Ta niezwykła chwila znowu mi się przytrafiła, choć nie znamy się, to wystarczy mi to, że spotkać Ciebie mogłem, moją duszę ogrzał płomień Twej radości, którą chcę zarazić się 2. Rzadko Cię widuję, ale zdarza się. Starczy kilka sekund i niezwykły jest dzień. Zupełnie innych barw nabiera wokół świat, koła samochodów jakby przestały gnać. Nie jestem jedyny, który twierdzi, że Twoja radość i Twój uśmiech może stopić lód.

Słowa: Andrzej Bierczak

Muzyka: Witold Niemczyk, Wojciech Ficek



s. Paula (postulantka z Elbląga)

Historia mojego powołania

Powołanie do życia zakonnego odczuwałam od dzieciństwa. Wychowałam się w wierzącej i praktykującej rodzinie, toteż zawsze byłam gdzieś blisko kościoła. Szczególnie bliski od dziecka był mi kult Matki Bożej i Bożego Miłosierdzia. Należałam do dwóch wspólnot, najpierw do Dzieci Maryi (do młodszej i starszej grupy), a w późniejszym czasie do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Zawsze podziwiałam siostry zakonne, które miały okazję poznać i zawsze chciałam żyć jak one.

Niestety czas dojrzewania, ten najintensywniejszy, wywrócił moje życie do góry nogami. Odeszłam od Boga i od Kościoła tak bardzo, że duchowo stałam się martwa, a w dosłownym tego słowa znaczeniu. Bóg ścigał mnie łaską, a ja uciekałam, dlatego musiało dojść do tego, gdyż inaczej trwałabym w swoim uporze, a tak po jakimś czasie Bóg, tak jak kiedyś do córki Jaira, tak do mnie rzekł „TALITHA KUM” i od tej chwili na nowo zaczęłam wracać do Boga. Powoli, lecz miarowo. Warto też wspomnieć, iż również kiedy byłam daleko od Boga, myśli o życiu zakonnym wracały do mnie jak bumerang.

I tak po czasie szukania i modlitw postanowiłam, że chcę wstąpić do zakonu, no ale tu pojawił się kolejny problem, no bo do jakiego?

Zaczęłam w internecie czytać o zakonach klauzurowych, wcześniej słyszałam tylko o Karmelitanach, więc gdy zobaczyłam, że nie jest to jedyny klauzurowy zakon, zaciękałam się tym tematem. Patrzyłam, jak wygląda życie tak ogólnie w takim zakonie, a później co cechuje każdy z nich. I tak natknęłam się na Klaryski od Wieczystej Adoracji. Nigdy jakoś nie przepadałam za Adoracją, więc początkowo nie zbyt mnie tu ciągnęło, lecz po jakimś czasie zmienił mi się ten pogląd o 180 stopni i tak przez pierwotną niechęć wstąpiłam właśnie tu, do Klarysek od Wieczystej Adoracji.

s. Milena

Mam na imię Milena, mam 29 lat i jestem postulantką w Zakonie Mniszek Klarysek od Wieczystej Adoracji w Pniewach. Zostałam wychowana w rodzinie wierzącej. Jako dziecko należałam do Podwórkowego Kółka Różańcowego Dzieci, a później do Odnowy w Duchu Świętym. Kilka lat przed wstąpieniem do zakonu przeszłam z Odnowy do Trzeciego Zakonu Św. Franciszka. Mieszkaliśmy z mamą i bratem. Pragnienie poznawania coraz więcej Boga towarzyszyło mi już od dziecka. Myśli o wstąpieniu do zakonu czynnego przeplatały



s. M. Karola od Matki Boskiej Częstochowskiej z Bydgoszczy

Jak to się u mnie zaczęło? Jeśli patrzeć czysto po ludzku, to można by rzec, że przez przypadek: przypadkowe zdarzenia, po drodze – przypadkowi ludzie, którzy zechcieli podzielić się swoim doświadczeniem Boga. A że pogubioną dziewczynę wkraczającą w dorosłość bardzo te doświadczenia pociągały i „też tak chciała”, to „poszła z tłumem”, drogą naśladownictwa. Ponieważ jednak wierzę, że moje życie jest w Bożych rękach i że u Niego nie ma przypadków, to z całym przekonaniem mogę powiedzieć, że Bóg mnie poprowadził za rękę. I prowadził nawet wtedy, gdy byłam od Niego daleko. To On tak pokierował, że przyjechałam na studia właśnie do Bydgoszczy. To On sprawił, że na swoim roczniku spotkałam ludzi wierzących – i tym sposobem sprowadził mnie z powrotem na łono Kościoła i do sakramentów. To On doprowadził mnie do spotkania z Zakonem Franciszkańskim: najpierw z Franciszkańskim Zakonem Świeckich, potem – z Franciszkanami od Pokuty i Miłości Chrześcijańskiej, po drodze – z Kapucynami, aż wreszcie przyprowadził do kaplicy Klarysek od Wieczystej Adoracji. I nawet nie w perspektywie ewentualnego wstąpienia do Sióstr (bo to nigdy by mi nie przyszło do głowy), ale ze względu na obecnego tam Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Lubiłam tam przychodzić – również z tak błahego powodu, że bliżej mi było na adorację do Sióstr niż do Kapucynów... ale też dlatego, że po prostu dobrze się tam czułam; „tam”, to znaczy: u Niego. Nic nie robiłam – po prostu byłam, choćby i przez chwilę. Aż pewnego dnia, zachęcona przez koleżankę – która była urzeczona świadectwami Sióstr znajdującymi się na ich stronie internetowej – zająrzałam tam. Przeglądanie tej strony skończyło się już w momencie wejścia na nią, gdy na ekranie pojawiło się zdjęcie Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, a w sercu – przekonanie, że to jest właśnie to, czego szukałam przez całe życie, nawet o tym nie wiedząc.

Od tamtego czasu minęły jeszcze 3 lata do mojego wstąpienia do Zakonu. Wiele się w tym czasie wydarzyło; nie mówiąc już o tym, jak wiele się wydarzyło OD wstąpienia aż dotąd. A ile się jeszcze wydarzy – jeden Pan Bóg wie.

Koniec końców – co tutaj robię? Staram się (mam taką nadzieję) dawać prowadzić przez Pana Jezusa, który zna wszystkie moje pragnienia, głody i tęsknoty. A że są one przeogromne, to nikt inny, jak tylko On może je wypełnić. W końcu powiedział sam o sobie, że jest Chlebem Życia.

się u mnie w głowie z myślami o życiu w czystości na świecie. O zakonie klauzurowym do roku przed wstąpieniem nie myślałam w ogóle, będąc pewną, że sobie w nim nie poradzę. Przez wiele lat brakowało mi odwagi, aby podjąć konkretną decyzję i paraliżowała mnie myśl, jak sobie poradzą moi bliscy, gdy mnie nie będzie blisko nich. Na szczęście Bóg dał mi siłę do tego, aby podjąć tę decyzję. Teraz jestem w Pniewach, nieraz jest ciężko, ale wiem, że Bóg jest przy mnie i prowadzi mnie po nowej drodze życia.

Młoda, bogata dziewczyna miała niezwyčajną życiową pasję, od wczesnej młodości szukała Prawdy! Była Niemką, protestantką, pochodzącą z kupieckiej rodziny. Jej ojciec **Fryderyk Lechelt**, przejął po ojcu spory majątek, a będąc niezwykle zaradnym i urodzonym na kupca, otrzymane bogactwo wielokrotnie pomnożył. Miał własnościowe kamienice nie tylko w Niemczech, lecz i w Polsce, pod zaborem rosyjskim w Warszawie, a także w carskiej Rosji. Po niedługim pobycie w Warszawie wybrał położone na południe od Moskwy miasto – Tułę, wchodzącą w europejską część Rosji, nad Upą, w podmoskiewskim zagłębiu węglowym. Fryderyk wyjechał do Tuły w 1884 roku, zabierając żoną **Augustę**, podobnie przedsiębiorczą jak on, i jedyną córkę. W Tułę przyszła na świat druga córka, urodzona 13 stycznia 1886 roku. Rodzice nadali jej imię **Guelhelmina**. Od niemowlęstwa była żywym srebrem i bystrą obserwatorką. Matka była nieco zaniepokojona, gdyż druga córka miała na celowniku zbór ewangelicki, a szczególnie uwagę zwracała na pastora. Mając około trzech lat poszerzyła swoje zainteresowania. Widząc Sobór (Katedrę) Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny, pragnęła zobaczyć go wewnątrz, niestety – rodzice powiedzieli stanowczo: „Nie wolno !” To tylko rozbudziło ciekawość małej Guelhelminy. Tuła posiadała swój uniwersytet i liczne szkoły dla dzieci. Guelhelmina ukończyła szkołę podstawową, zapoznając się z językiem i literaturą rosyjską, w domu mówiono po niemiecku. Gdy otrzymała świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, rodzice zaplanowali kolejną przeprowadzkę, tym razem do Warszawy. Przyjechali jako bogata kupiecka rodzina i od razu kupili piękną kamienicę przy ulicy Marszałkowskiej. W Warszawie urodziła się trzecia i ostatnia ich córka. Warszawa zachwyliła Guelhelminę. Był tam zbór ewangelicki i wiele kościołów katolickich, a także cerkwie, szczególnie ta na Placu Saskim p.w. św. Aleksandra Newskiego (nieco pogardliwie nazywana przez ogół mieszkańców „Cerkwią pięciu cebul”.

Rodzice Guelhelminy Augusta i Fryderyk byli wyznania protestanckiego, augsbursko-ewangelickiego. Wszędzie świadczyli o swej wierności wierze chrześcijańskiej jako protestanci, troszcząc się, by swoje córki wychować na dobrych chrześcijan – ewangelików.

Guelhelmina dorastała, starając się dobrze nauczyć języka polskiego i coraz bardziej uwidoczniała się jej krytyczna postawa wobec przekonań religijnych właściwych protestantom. Tę jej pełną wątpliwości postawę wobec podawanych jej „prawd” zauważył przede wszystkim pastor zboru, do którego uczęszczała jej rodzina. Równocześnie w kamienicy przy Marszałkowskiej pastor był mile zapraszany w gošcinę. Podczas jednej z wizyt u rodziny Lechelt pozwolił sobie na zuchwałę stwierdzenie. Wskazując na rodzeństwo Guelhelminy oświadczył: „Te będą nam wierne”, a wskazując palcem naszą bohaterkę, dodał: „Ale ta nas zdradzi”. Rzeczywiście inteligentna i bardzo przedsiębiorcza Guelhelmina starała się jak najgłębiej przemyśleć to, czym ją karmiono i intuicyjnie dążyła do poznania całej PRAWDY. Wyjątkowej wierności Duchowi Prawdy należy przypisać fakt, że Guelhelmina nie uległa bardzo rozpowszechnionemu na Wschodzie przekonaniu, że „każda religia jest dobra” lub że „trzeba umrzeć w religii, w jakiej się człowiek urodził”. To są zasady i zapory dla osób dążących do poznania prawdy.

Dzięki wrodzonej bystrości pierwsze wiadomości o katolicyzmie zdobyła Guelhelmina już jako młoda dziewczyna w Warszawie. Bóg, jak to zwykle czyni, posłużył się zdarzeniem bardzo prostym, których nie brakuje w naszym codziennym życiu. Otóż pewnego razu w domu nie było rodziców, tylko Guelhelmina z młodszą siostrą. Wtedy to do ich drzwi zapukała biedna kobiecina, która na życie zarabiała sprzedawaniem różnych książeczek i broszur. Nie wiedząc nic o wierze domowniczek, zaproponowała im kupienie Katechizmu Katolickiego. Obydwie siostry wiedziały, że jest to książka zakazana w rodzinie protestanckiej. Guelhelminie spodobała się propozycja biednej kobiety, w jakiś sposób zaspokoiliby swoją docieklivość religijną. Sprytnie podsunęła swej siostrze myśl, by weprzeć biedaczkę i kupić książkę, a potem ją spalić. Siostra niczego nie przeczuwając poddała się, kupiły więc zakazaną książkę. Guelhelmina wzięła na siebie obowiązek jej spalenia. Ciesząc się, że jej siostra niczego się nie domyśla, starannie ukryła swą zdobycz, by potajemnie czytać i poznawać prawdy Boże.

Od tej pory Duch Święty mógł skutecznie działać w duszy Guelhelminy, któremu to działaniu towarzyszyła pozbawiona lęku – wierność. Ziarno łaski Bożej padło na żyzny grunt. Wszedło i szybko zaczęło dojrzewać. Przed Guelhelminą otworzyła się wreszcie droga Prawdy, którą pragnęła kroczyć. Po przeczytaniu Katechizmu Kościoła Katolickiego, Guelhelmina była pewna, jaki musi zrobić pierwszy krok – zerwać całkowicie z protestantyzmem i przejść do Kościoła Katolickiego. Umocnienie tej decyzji przyszło w przeżyciu mistycznym, którego doświadczyła w Uroczystość Bożego Ciała podczas Procesji Eucharystycznej. Razem z rodzeństwem oglądała procesję, ukryta na balkonie swego mieszkania. Ulicami Warszawy płynęły tłumy, słysząc było piękny śpiew i modlitwy, ale na Guelhelminie największe wrażenie zrobił widok Jezusa ukrytego w Hostii, zamkniętej w złocistej monstrancji. Miała przeświadczenie, że wychodzące z monstrancji promienie posiadają nadprzyrodzoną siłę, która niosła ją za Jezusem ukrytym w Eucharystii, co więcej, ona dalej szła w tejże procesji. Było to doświadczenie fundamentalne dla jej przyszłości. Zrozumiała, że tej Prawdy zawsze szukała – obecności Boga wśród swego ludu. I znalazła go ukrytego w małej Hostii, otulonego złotą monstrancją.

Z jej osobistej relacji wiadomo, że wtedy została umocniona wierze i zdecydowała się jak najprędzej przejść na katolicyzm. Nie bała się niczego, w jej sercu była jedna tęsknota: poznawać Boga w Kościele Katolickim. W 1906 roku opuściła potajemnie gniazdo rodzinne, nie zdradzając się ze swoich zamiarów ani rodzicom, ani rodzeństwu. W pierwszym okresie odejścia z domu mieszkała u znajomych w Warszawie. Było to jednak zbyt ryzykowne. Wyjechała do Częstochowy, a następnie błąkała się po Polsce. Rodzina rozpoczęła poszukiwania Guelhelminy przez policję, która odnalazła ją wkrótce na dworcu kolejowym w Warszawie. Zabrano ją na posterunek w celu zbadania sprawy. W trakcie przesłuchiwania Guelhelmina powtórnie zbiegła. Pod pozorem udania się do toalety wyszła innymi drzwiami na ulicę



Szukając prawdy znalazła Niebo na ziemi

i zniknęła. Policja zachowała się dokładnie tak samo jak w Dziejach Apostolskich: „Gdyby tu chodziło o jakieś przestępstwo albo zły czyn, zająłbym się wami jak należy, powiedział Galio, ale gdy spór toczy się o jakieś słowa i nazwy i o wasze Prawo, rozpatrzyć to sami, i wypędzić ich z sądu”. Guelhelmina miała już ukończone 20 lat, więc tym łatwiej policja zrezygnowała z dalszych poszukiwań i „pomocy rodzinie”.

Rodzice Guelhelminy, jak i cała najbliższa rodzina, byli oburzeni i kategorycznie potępiłi postępowanie zuchwałej córki i siostry. Wyrzekli się jej oficjalnie i na drodze sądowej postanowili ją całkowicie wydziedziczyć. W sądzie Guelhelmina swobodnym sercem sama rzekła się wszelkich praw majątkowych, gdyż wszystko odtąd nie miało porównania ze skarbem odnalezionej Prawdy. Odtąd, wyswobodzona od rodziny i pieniędzy, upodobniła się do św. Franciszka, nie wiedząc jeszcze, że w przyszłości stanie się jego córką duchową.

Całkowicie wolna i niezależna od nikogo, podjęła przygotowania do przyjęcia Sakramentu Chrztu św. w Kościele Katolickim. W tym celu udała się do Krakowa do siostr Felicjanek na Smoleńsku. Młodą katechumenkę – konwertytkę oddano pod opiekę i przygotowanie jej do Sakramentów – s.M. **Teresie Zabłockiej**. Guelhelmina przyjęła Sakrament Chrztu św. dnia 4 maja 1907 r. wieku 21 lat. Podczas Chrztu przyjęła imiona **Irena Jadwiga**. Na co dzień posługiwała się wyłącznie pierwszym imieniem. Do końca życia cieszyła się i dziękowała Bogu, że w sposób uroczysty została przyjęta do Kościoła Katolickiego i odnalazła cel swego życia – Jezusa, jedyną Prawdę. Została bierzmowana 18 maja 1907 roku w Krakowie.

Nie znamy dokładnie jej losu po przyjęciu Chrztu św. Z jej opowiadań wiadomo jedynie, że pracowała wiele lat w szpitalu w Krakowie jako pielęgniarka. Do tego zawodu przygotowywała się jeszcze w Warszawie. W czasie I wojny światowej była ogromnie zajęta, gdyż liczba chorych i rannych wzrastała. Irena zaś we wszystko, co czyniła, wkładała cały wysiłek umysłu i woli.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Irena zastanawiała się głębiej nad swoim dalszym życiem. Bóg nie szczędził jej łask, a ona na każdą odpowiadała z największym zaangażowaniem. Tym razem było to światło, że Bóg chce, by Mu służyła jako siostra zakonna, oddana wyłącznie modlitwie i adoracji Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Doświadczenie obecności Boga w Eucharystii z lat młodości, które przeżyła podczas procesji w uroczystość Bożego Ciała, wyznaczyła jej szlak poszukiwań odpowiedniego zakonu. I oto 7 października 1922 r. pani Irena, licząca wówczas 36 lat i prawie 9 miesięcy, zgłosiła się jako kandydatka do Sióstr Franciszkanek Najświętszego Sakramentu w Gnieźnie. Matka **M. Rafaela Pohorecka** przyjęła ją jako siostrę chórową.

Dnia 24 czerwca 1923 roku otrzymała habit i nowe imię s.M. **Benwenuty od Opieki św. Józefa**. Razem z nią nowicjat rozpoczęła s.M. **Gabriela Nagajewska**, s.M. **Czesława od Trójcy Przenajświętszej** i s.M. **Elżbieta od Matki Boskiej Bolesnej**. Ceremonii obłóczyn przewodniczył ks. prałat **Antoni Laubitz**, późniejszy sufragan gnieźnieński. Nowicjat odbywała pod okiem s.M. **Perinny Lekczyńskiej**. Ukończyła swe przygotowanie do życia konsekrowanego i profesję zakonną, którą złożyła w uroczystość św. Matki Klary 12 sierpnia 1924 r. Jak stwierdziła była to ze strony Boga pieczęć, że znalazła Prawdę i razem prawdziwe Niebo na ziemi. Dnia 14 września 1925 roku, wraz z całym konwentem s. M. Benwenuta przeniosła się do klasztoru w Bydgoszczy, przy ulicy Gdańskiej 140 (obecnie ul. Gdańskiej 56).

W tym klasztorze z radykalizmem wypełniała swą misję adoratorki Jezusa utajonego w Eucharystii. Ten zaszczytny przywilej spełniała

z wielką miłością we dnie i w nocy. Jej ofiarność w spieszeniu na nocne adoracje była często heroiczna. Kto znał s.M. Benwenutę, ten wie, że przy jej zdrowotnych niedyspozycjach wstawanie na adorację nocną o godz. 23.00 do godz. pierwszej było bardzo trudne. Gdy ją pytano, czy jej nie ciężko, odpowiadała zwykle pytaniem: „Ciężko? Idę do Nieba na ziemi”. Jakie były jej nocne adoracje, coś niecoś odkrywa ostatnia wypowiedź do Matki Przełożonej: „Nie mogę zrozumieć, dlaczego dzisiaj na nocnej adoracji tak mi było ciężko i czekałam, kiedy się skończy. Przecież zawsze te dwie godziny były dla mnie zbyt krótkie, tyle spraw mam do omodlenia. Nie wiem, co się we mnie stało?” Żarliwa miłość Jezusa i duch apostolski sprawiały, że mężnie pokonywała słabe i kruche ciało. Dla Sióstr była wzorem adoratorki, łatwiejszej do podziwiania niż do naśladowania. To z adoracji wynikał jej duch wiary, miłości siostrzanej i ofiary za grzeszników.

S.M. Benwenuta od postulatów do końca życia żyła szaty liturgiczne. Wstąpiła do klasztoru z umiejętnościami pielęgniarzkimi i krawieckimi. Znamiennym rysem jej charakteru był uległy stosunek do każdej przełożonej. Nie znała, co to jest pochlebstwo, ale też nigdy nie uchybiała w posłuszeństwie. Zawsze dążąca do pokory, przepraszała za swe uchybienia, w ten sposób stawiała się duszą pokoju i zgody. Przez wiele lat pełniła obowiązek ekonomki, a także radnej przez dwie kadencje.

W ostatnich latach życia zdarzało się jej coś uronić z tajemnicy swego serca. Mówiła np.: „Moje serce w młodszych latach skłonne było do odruchów właściwych cholerykowi, teraz przepełnia się jakąś dziwną dobrocią i pokojem”. Był to owoc jej wiernej współpracy z Duchem Świętym, której owocem jest dobroć, pokój, łagodność... Taka też była w życiu wspólnym – wyrozumiała, usprawiedliwiająca innych i miłym humorem łagodząca napięte sytuacje.

W ostatnim roku życia coraz częściej stwierdzała, że opuszczają ją siły, że czuje, jak uchodzi z niej życie. Jednak ze wspólnego życia wyłączyła się dopiero na kilka dni przed śmiercią. Dnia 18 grudnia siły jej ostatecznie odmówiły posłuszeństwa do tego stopnia, że s.M. Benwenuta pozostała 18 i 19 grudnia w celi. W niedzielę 21 grudnia ubrała się w celu uczestniczenia we Mszy św., ale do Chóru zakonnego nie doszła. Na fotelu przed kaplicą uczestniczyła we Mszy św. Po Mszy św. z pomocą sióstr poszła do celi, położyła się i już więcej nie wstała. W ciągu dwóch ostatnich dni coraz częściej traciła świadomość. Wezwany lekarz nie stwierdził nic szczególnego, zapisał krople i pocieszył siostry, że ta słabość s.M. Benwenuty przejdzie. Siostry miały nadzieję, że przeżyje ona do 24 grudnia i wspólnie będą cieszyć się podczas kolacji wigilijnej. We wtorek 23 grudnia po Mszy św. konwentalnej, przełożona Matka **M. Agnieszka** poprosiła ks. kapelana **Tadeusza Różewicza**, by udzielił siostrze Sakramentu Namaszczenia Chorych. S.M. Benwenuta skorzystała z okazji i z całą świadomością wypowiedziania się, przyjęła Komunię św. jako Wiatyk. Podziękowała Księdzu kapelanowi za trud i z właściwą sobie dobrocią przestrzegała go, by się nie przeziębiał, przechodząc przez werandę, gdyż mróz był srogi. Jeszcze tego dnia, 23 grudnia 1969 roku, o godzinie trzynastej cicho, bez męki konania, jakby w cudownym śnie, przeszła przez próg Wieczności. Bardzo wymownym znakiem jej zjednoczenia z Jezusem był uśmiech rozjaśniający twarz zmarłej s.M. Benwenuty, który pojawił się zaraz po jej śmierci. Wyjątkowa była także wiotkość jej członków i w ogóle miękkość jej ciała, które nie uległo pełnemu zeszczytnieniu.

Dnia 26 grudnia, w piątek wieczorem odbyła się pierwsza część uroczystości pogrzebowych. Ciało s.M. Benwenuty zostało przeniesione do kaplicy zewnętrznej. W sobotę 27 grudnia odprawiono uroczystą Mszę św. pogrzebową w intencji Zmarłej, a o godzinie dziesiątej przed południem nastąpiło odprowadzenie zwłok na cmentarz. Na cmentarzu ks. Tadeusz Różewicz, ówczesny kapelan, trafnie określił życie s.M. Benwenuty: „Czas wolny od modlitwy poświęcała pracy, a czas wolny od pracy poświęcała modlitwie”. S.M. Benwenuta odchodząc z tej ziemi do Domu Ojca, zostawiła w bydgoskiej Wspólnocie atmosferę pogody i cichego triumfu po dobrze spełnionym zadaniu. Bóg także wysłuchał jej błagań, odchodząc zostawiła zjednoczoną Wspólnotę, o co kilka lat się modliła. Radość, której znakiem był uśmiech na jej twarzy, że spełniły się słowa Jezusa z Wieczernika w klasztorze: „Obyście byli jedno”. Po wyborze bydgoskiej siostry na przełożoną, s. M. Benwenuta z radością odeszła na niebiańską Uctę Baranka. Na obecny czas protestantyzacji Europy, unikania uczestniczenia w Eucharystii w Kościele, by zastąpić ją oglądaniem w mediach, wydaje się być najbardziej odpowiednią Patronką i pomocą do trwania w wierze katolickiej, pomimo trudności i prześladowań a także drogowskazem jak kochać Kościół Katolicki, którego Serce bije w Eucharystii.

s. M. Bonawentura Pawęzka OCPA,
Bydgoszcz



NASZE KSIĄŻKI

Polecamy książkę pt.: „Duchowość malowana pędzlem. Tablica święteczna świętego Franciszka z Asyżu z kaplicy Bardich florenckiego kościoła Świętego Krzyża.”

Autorzy:
s. M. Rafaela Rapacz OCPA,
br. Wiesław Block OFM Cap

Książkę można nabyć w Wydawnictwie Bratni Zew lub w klasztorze Sióstr Klarysek w Kętach, pisząc na adres: kety@klaryski.org

180 lat urodzin i chrztu Sługi Bożej Matki Marii od Krzyża Morawskiej

Mniszki Klaryski od Wieczystej Adoracji to zakon założony przez o. Bonawenturę Heurlaut OFM Cap i M. Marię od św. Klary Boulille-vaux 8 grudnia 1854 r. jako Franciszkanek Najśw. Sakramentu. Matka Maria od Krzyża Morawska w 1871 r. przeszczepiła Franciszkanek NS na ziemię polską.



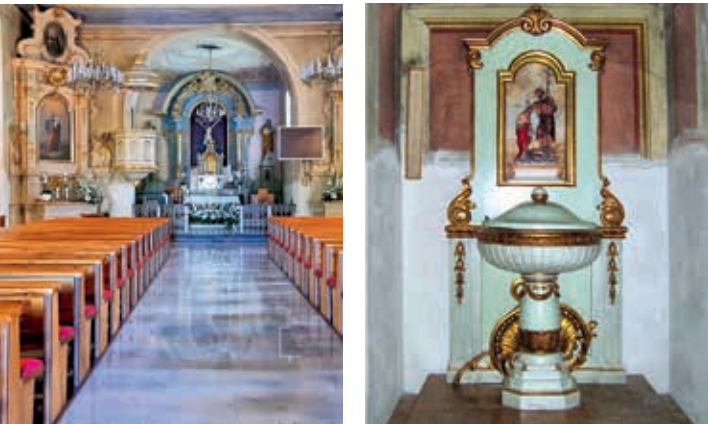
ZAŁOŻYCIELE ZAKONU

Sługa Boża Matka Maria od Krzyża (Ludwika Morawska) przyszła na świat 22 sierpnia 1842 r. w Rokoszu koło Słupcy w powiecie konińskim, jako piąte z sześciorga dzieci Hieronima i Tekli Morawskich. Została ochrzczona wraz z półtorarocznym bratem Aleksandrem trzy dni później, tj. 25 sierpnia 1842 r. w kościele parafialnym pw. św. Katarzyny w Cieninie Kościelnym przez ks. proboszcza Wincencego Siewierskiego. Na rodziców chrzestnych Ludwika zostali wybrani: Franciszek Szymanowski, naczelnik Komory Celnej ze Słupcy i Magdalena Lisiecka, żona naczelnika Straży Granicznej ze Słupcy.

Gdy Ludwika miała cztery lata, zmarł jej ojciec wskutek wypadku przy pracy. Matka przeniosła się wraz z dziećmi do Warszawy, by szukać możliwości pozyskania środków do życia i wykształcenia dzieci. Gdy Ludwika miała prawie trzynaście lat, zmarła jej starsza siostra Bronisława, a rok później ukochana Matka. Trójką nieletnich jeszcze dzieci zajęła się rodzina.

W wieku 15 lat Ludwika wstąpiła do powstającego Zgromadzenia Sióstr Felicjanek, gdzie wzrastała duchowo pod przewodnictwem bł. M. Angeli Truszkowskiej i bł. o. Honorata Koźmińskiego. 8 grudnia 1858 r. otrzymała habit felicianki i nowe imię: s. Katarzyna. W 1860 r. zaliczona została do felicianek klauzurowych. Po kasacie Zgromadzenia w 1864 r. została wraz z 20 siostrami przewieziona do klasztoru sióstr bernardynek w Łowiczu, co było jednoznaczne z powolnym wymieraniem wspólnoty felicianek. Sytuacja, w której się znalazła s. Katarzyna Morawska, skłoniła ją do wyjazdu do Francji, by szukać możliwości realizacji swojego powołania. Wyjechała tam w 1866 r. wraz z s. Marianną Ładą.

Za radą księży zmarłych wstąpiła siostry Katarzyna i Marianna wstąpiły do nowo powstałego Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Najświętszego Sakramentu w Troyes we Francji. S. Katarzyna



CIENIN – KOŚCIÓŁ PW. ŚW. KATARZYNY (OŁTARZ, CHRZCIELNICA)

otrzymała tutaj nowe imię: Maria od Krzyża. W kaplicy klasztornej u franciszkanek w święta narodowe i inne okazje gromadzili się polscy emigranci. Polacy skupieni wokół klasztoru w Troyes wysuwali sugestie założenia klasztoru Franciszkanek NS na ziemiach polskich. S. Maria od Krzyża zachęcona słowami bł. papieża Piusa IX: *Przez Najświętszy Sakrament Polska będzie ocalona*, podjęła starania o utworzenie fundacji klasztoru na ziemiach polskich, będących wówczas pod zaborem.

Pierwszy dom powstał w 1871 r. w Granowie dzięki darowiźnie hr. Cecylii Działyńskiej. Siostry mieszkały tutaj krótko, bo od 12 maja 1871 r. do 22 października 1872 roku. 150 lat później Klaryski od Wieczystej Adoracji przybyły do Granowa, aby uczestniczyć w dziękczynnej Eucharystii i w odsłonięciu tablicy pamiątkowej umieszczonej przy głównym wejściu dworku, w którym pierwsze nasze siostry zamieszkały jeszcze jako Franciszkanki Najświętszego Sakramentu w 1871 r. (obecnie w dworcu znajduje się Biblioteka i Gminny Ośrodek Kultury). 16 maja 2021 r. o godz. 11.15 siostry i parafianie zebrali się w kościele pw. św. Marcina na dziękczynnej adoracji Najświętszego Sakramentu i różańcu. Następnie o 12.00 sprawowana była Msza św. pod przewodnictwem J. E. Ks. Bpa Grzegorza Balcerka, w koncelebrze wziął także udział ówczesny Asystent Federacji św. Klary Klarysek od Wieczystej Adoracji w Polsce – o. Juliusz Pyrek OFM Cap z Nowego Miasta nad Pilicą. Na uroczystość przybyły siostry z sześciu klasztorów: Bydgoszczy, Elbląga, Hajnówki, Pniew, Słupska, Ząbkowic Śl.

Po Eucharystii odbyło się odsłonięcie pamiątkowej tablicy informującej o pobycie naszych sióstr w tym miejscu.

Od 24 października 1872 r. do 26 października 1873 r. franciszkanek mieszkających w Gnieźnie. Zostały jednak zmuszone do opuszczenia Gniezna i osiadły ostatecznie we Lwowie. Tam Służebnica Boża



ROKOSZ – MIEJSCE URODZENIA MATKI MARII OD KRZYŻA

zbudowała klasztor i kościół, w którym do końca II wojny światowej trwała nieprzerwanie adoracja Najświętszego Sakramentu w duchu dziękczynienia.

Matka Maria od Krzyża zmarła w czasie podróży, w pociągu, 26 stycznia 1906 roku, wyniszczona ofiarną pracą dla chwały Jezusa Eucharystycznego.

Przekonanie o świętości życia Sługi Bożej Matki Marii od Krzyża Morawskiej istniało od zawsze wśród Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji oraz wśród świeckich, którzy w jakiś sposób zetknęli się z Matką. Modlitwa przez Jej wstawiennictwo, w różnych intencjach, trwała nieprzerwanie od chwili Jej śmierci w 1906 roku. Niesprzyjające okoliczności sprawiły, że proces beatyfikacyjny mógł rozpocząć się dopiero 25 października 2002 roku. Miało to miejsce we Lwowie, ponieważ tam Matka Maria od Krzyża została pochowana w krypcie kościoła wybudowanego jej staraniem.

Na rozpoczęcie procesu udało się 40 Sióstr Klarysek od W.A. – reprezentantki wszystkich klasztorów w Polsce oraz Siostry z klasztoru w Castelnau-dary we Francji. Postulatorem w procesie beatyfikacyjnym był Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Marian Buczek, a Delegatem Jego Ekscelencji Kardynała Mariana Jaworskiego Ksiądz Profesor Stefan Rytko.

Zakończenie procesu na etapie diecezjalnym miało miejsce 15 czerwca 2005 roku w Krakowie. Następnie zebrane dokumenty przekazano Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie. Postulatorem został Ojciec Profesor Zbigniew Suchecki OFM Conv., a od 2022 r. jest nim ks. prałat Albert Warso. Obecnie trwają prace nad przygotowaniem *Positio*.

*Miłość ku Przenajświętszemu Sakramentowi
jest jedyną intencją, jaka mną kieruje
i poddała mi myśl tej fundacji*

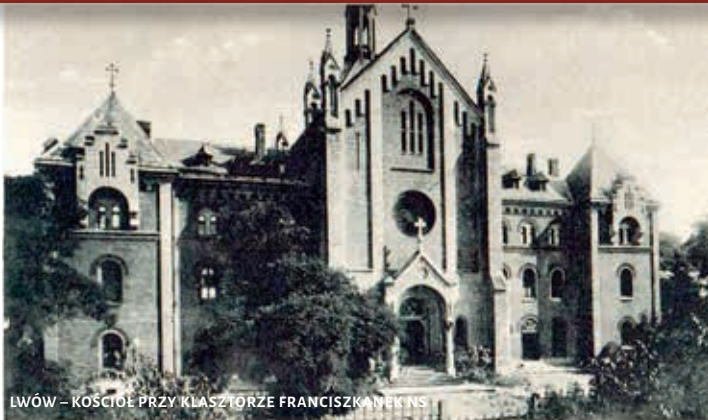
Sługa Boża Matka Maria od Krzyża Morawska



GRANOWO – PIERWSZY DOM KLARYSEK OD WIECZYSTej ADORACJI



GRANOWO – UROCZYSTOŚĆ ODŚLONIĘCIA PAMIĄTKOWEJ TABLICY 16.05.2021



LWÓW – KOŚCIÓŁ PRZY KLASZTORZE FRANCISZKANEK NS



GRANOWO – 16.05.2021 ODŚLONIĘCIE PAMIĄTKOWEJ TABLICY



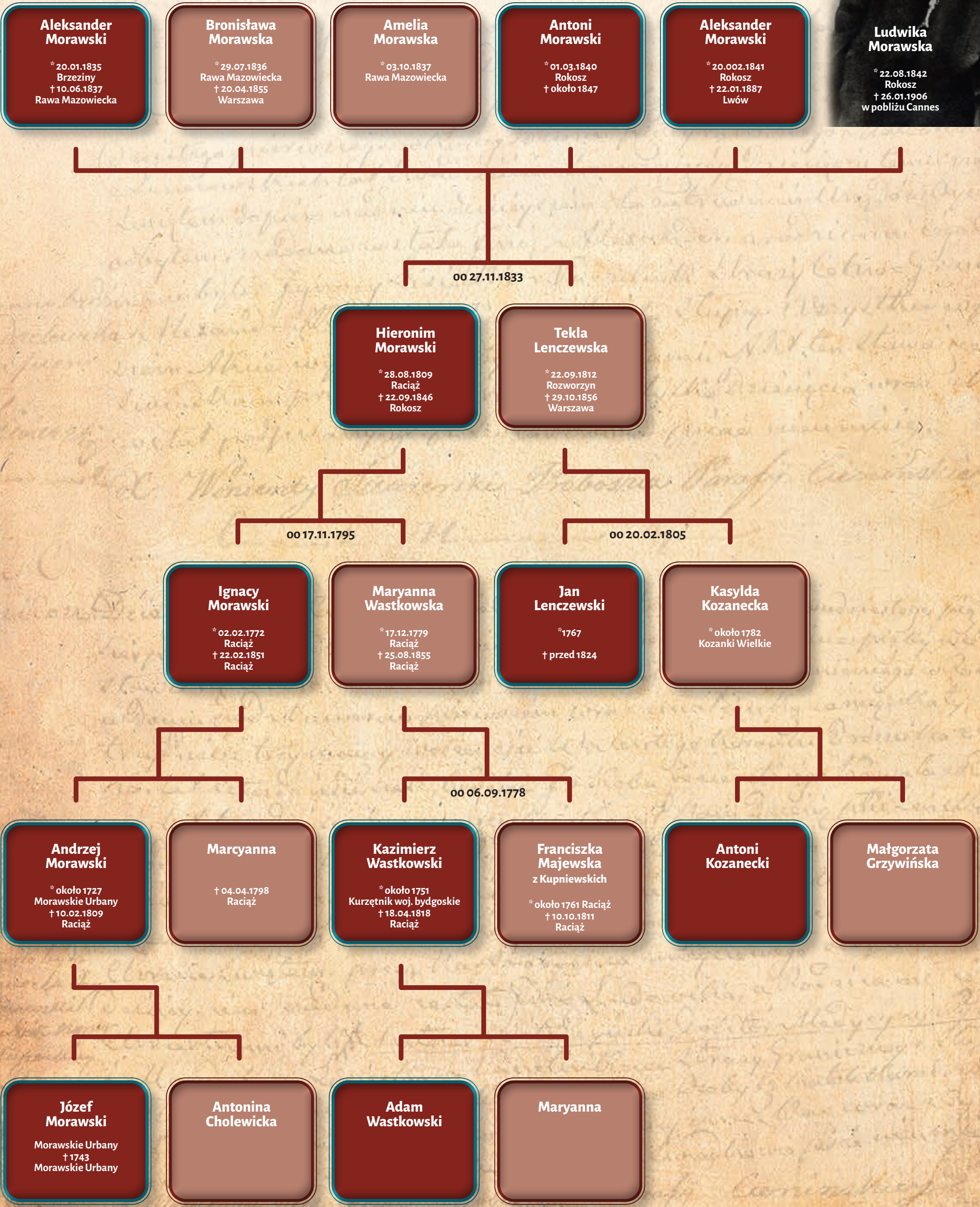
LWÓW – KRYPTA W KOŚCIELE NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA



KRAKÓW 15.06.2005

Drzewo genealogiczne

RODZINY MORAWSKICH



Nowenna za wstawiennictwem Matki Marii od Krzyża Morawskiej

Dzień 1.

Panie Jezu, powiedziałaś: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony” (Mk 16, 16), pomóż i umocnij wiarę chrześcijan w Twoją obecność w Eucharystii i udziel mi łaski... o którą Cię proszę za wstawiennictwem M. Marii od Krzyża.
Ojcze nasz... Zdrowaś Mario...
Jezu w Hostii utajony, bądź od wszystkich pochwalony.

Dzień 2.

Panie Jezu, powiedziałaś: „Nie zostawię was sierotami” (J 14, 18), umocnij moją nadzieję w Twoją dobroć w Eucharystii i udziel mi łaski... o którą Cię proszę za wstawiennictwem M. Marii od Krzyża.
Ojcze nasz... Zdrowaś Mario...
Jezu w Hostii utajony, bądź od wszystkich pochwalony.

Dzień 3.

Panie Jezu, powiedziałaś: „Wytrwajcie w miłości mojej” (J 15, 9b), ożyw miłość Twoich uczniów i udziel mi łaski... o którą Cię proszę za wstawiennictwem M. Marii od Krzyża.
Ojcze nasz... Zdrowaś Mario...
Jezu w Hostii utajony, bądź od wszystkich pochwalony.

Dzień 4.

Panie Jezu, powiedziałaś: „O cokolwiek byście prosili Ojca, da wam w imię moje” (J 16, 23b), naucz nas oddawać Tobie w Eucharystii wszystkie nasze troski i udziel mi łaski... o którą Cię proszę za wstawiennictwem M. Marii od Krzyża.
Ojcze nasz... Zdrowaś Mario...
Jezu w Hostii utajony, bądź od wszystkich pochwalony.

Dzień 5.

Panie Jezu, powiedziałaś: „Ja jestem dobrym pasterzem” (J 10, 11), poślij do Twojej winnicy dobrych i świętych kapłanów, szafarzy Twoich sakramentów i udziel mi łaski... o którą Cię proszę za wstawiennictwem M. Marii od Krzyża.
Ojcze nasz... Zdrowaś Mario...
Jezu w Hostii utajony, bądź od wszystkich pochwalony.

Dzień 6.

Panie Jezu, powiedziałaś: „Pokój mój daję wam” (J 14, 27b), obdarz mnie darem pokoju i przebaczenia i udziel mi łaski... o którą Cię proszę za wstawiennictwem M. Marii od Krzyża.
Ojcze nasz... Zdrowaś Mario...
Jezu w Hostii utajony, bądź od wszystkich pochwalony.

Dzień 7.

Panie Jezu, powiedziałaś: „Odwagi, nie bójcie się, ja Jestem” (J 6, 20), obdarz nas wielkodusznością w Twojej służbie i udziel mi łaski... o którą Cię proszę za wstawiennictwem M. Marii od Krzyża.
Ojcze nasz... Zdrowaś Mario...
Jezu w Hostii utajony, bądź od wszystkich pochwalony.

Dzień 8.

Panie Jezu, powiedziałaś: „Aby radość moja w was była” (J 15, 11), spraw, abyśmy z Ciebie czerpali radość i szczęście i udziel mi łaski... o którą Cię proszę za wstawiennictwem M. Marii od Krzyża.
Ojcze nasz... Zdrowaś Mario...
Jezu w Hostii utajony, bądź od wszystkich pochwalony.

Dzień 9.

Panie Jezu, powiedziałaś: „Kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i Matką” (Mt 12, 50), daj nam do końca spełnić Twoją wolę i udziel mi łaski... o którą Cię proszę za wstawiennictwem M. Marii od Krzyża.
Ojcze nasz... Zdrowaś Mario...
Jezu w Hostii utajony, bądź od wszystkich pochwalony.



**Uciekajcie się do modlitwy.
U tego źródła żywej wody szukajcie
umiejętności pokonania siebie,
siły i roztropności.**

Sługa Boża Matka Maria od Krzyża Morawska

Modlitwa

Boże, Ojcze nieskończenie dobry, Ty mocą Ducha Świętego nieustannie powołujesz ludzi do głębokiej więzi z Synem Twoim Jezusem Chrystusem. Ty wezwałeś Matkę Marię od Krzyża do całkowitego oddania się Tobie i sprawiłeś, że z żarliwą miłością zabiegała o rozszerzenie kultu Najświętszej Eucharystii. Pozwoliłeś jej również głęboko wniknąć w tajemnicę Krzyża, z której czerpała mądrość i moc do ofiarnego wypełniania Twojej woli. Uczynił ją orędowniczką naszych spraw i udziel nam łask, o które pokornie prosimy. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojcu...

IMPRIMATUR: Ks. bp Bogdan Wojtuś 08.09.1999 r.

CENZOR: Ks. dr Stanisław Grzechowiak



Adoracja Najświętszego Sakramentu w Zakonie Mniszek Klarysek od Wieczystej Adoracji w świetle wskazań Założycieli

Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia de Eucharistia* zawarł myśl, że od dnia Zesłania Ducha Świętego Najświętszy Sakrament niejako wyznacza rytm dni Kościoła pielgrzymującego ku ojczyźnie niebieskiej. W dosłownym tego słowa znaczeniu dzieje się tak w Zakonie Mniszek Klarysek od Wieczystej Adoracji. Po Mszy świętej i Liturgii Godzin, adoracja Jezusa Eucharystycznego jest dla nich najważniejszym zadaniem. *Konstytucje* sióstr mówią o tym, że Jezus w Najświętszym Sakramencie jest sercem wspólnoty i jej życia. Adoracja w tym zakonie trwa 24 godziny na dobę, a siostry zmieniają się na klęcznikach adoracyjnych w dzień co godzinę, a w nocy co dwie godziny.

Adoracja Najświętszego Sakramentu jest trwaniem przed Najświętszym Sakramentem, wyrażającym cześć dla Chrystusa obecnego pod postaciami eucharystycznymi, połączonym z pragnieniem naśladowania Go w ofiarowaniu siebie Ojcu i zjednoczenia się z Nim w komunii. To pozwala na włączenie się w nieustanną cześć, jaka jest oddawana Bogu w niebie przez Chrystusa w Duchu Świętym. Adorowanie Jezusa w Najświętszym Sakramencie to przede wszystkim uwielbianie Jego miłości, *służba Tajemnicy Miłości*. O. Bonawentura Heurlaut OFMCap godzinę adoracji nazwał *godziną miłości*. Eucharystia zaś jest streszczeniem wszystkich dobrodziejstw otrzymanych od Boga, dlatego charyzmat dziękczynienia realizowany w Zakonie Klarysek od Wieczystej Adoracji jest z nią ściśle złączony. Jezus z miłości pozostał na ziemi, ustanowił Eucharystię tuż przed swoją śmiercią, aby móc nadal udzielać łask ludziom, jak wtedy, kiedy żył jako człowiek na ziemi. Pierwsze konstytucje sióstr podkreślają potrzebę uświadomienia sobie miłości Jezusa dla ciągłego pobudzania się do wdzięczności i uwielbienia Boga. Siostry mają objąć dziękczynieniem również wszystkie inne łaski pochodzące od Boga, ponieważ wszelkie dobrodziejstwa otrzymywane od Boga są godne dziękczynienia: w porządku natury, w następstwie łaski oraz w następstwie chwały. Sam widok Hostii ma wzniecać w sercach sióstr dziękczynienie, a krótka modlitwa *Chwała i dziękczynienie...* wypowiedziana przez nie co godzinę ma im o tym przypominać.

Św. Franciszek i św. Klara mieli wielką cześć dla Eucharystii. Zakon od początku odwoływał się do wzoru św. Franciszka w umiłowaniu Eucharystycznego Jezusa. Siostry nie tylko czerpały z duchowości Serafickiego Ojca, ale pragnęły szczególnie uczcić Najświętszy Sakrament, poświęcając zakon wyłącznie adoracji. Jak św. Franciszek wchodząc do kościołów modlił się słowami: *Wielbimy Cię, Panie Jezu Chryste, [tu] i we wszystkich kościołach Twoich, które są na całym świecie i błogosławimy Tobie, że przez Krzyż Twój odkupiłeś świat*, tak jego duchowe córki, wchodząc lub wychodząc z kaplicy, modlą się w sercach podobnymi słowami: *Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste tu i po wszystkich na całej ziemi kościołach i błogosławimy Tobie, żeś przez święty Krzyż Twój świat odkupił i raczył i że się nam oddałeś w Najświętszym Sakramencie*.

Centralne miejsce Eucharystii widoczne jest również w życiu św. Klary. Często jest ona przedstawiana z monstrancją w rękach. Ten charakterystyczny rys świętych z Asyżu ożywił Duch Święty w Zakonie Klarysek od Wieczystej Adoracji przez założycieli – Matkę Marię od św. Klary Bouillevaux i o. Bonawenturę Heurlaut OFMCap, którzy przekazali charyzmat i dali konkretne wskazówki do jego realizacji. Wskazania Założyciela odnośnie adoracji Najświętszego Sakramentu streszczają słowa z jego listu: *trwajcie w stałym zjednoczeniu z Mistrzem Umiłowanym u Jego stóp, w Jego Ranach, przy Jego Sercu*. Szerzej o tym mówił siostrom w konferencjach i swoje nauki pozostawił w *Konstytucjach* przez siebie redagowanych przy współudziale Matki Marii od św. Klary. W *Konstytucjach* mowa jest o tym, że nabożeństwo

do Eucharystii jest naturalne, niejako wrodzone duchowym dzieciom św. Franciszka. W trzecim rozdziale tych *Konstytucji* Założyciele podają cel adoracji, jakim jest dziękczynienie. Jezus bowiem ofiaruje wszystkim życie, pociechę, siłę, światło, daje się wszędzie i zawsze z tą samą czułością, z tym samym zapoznaniem swej godności i świętości. Tak wielka dobroć Zbawiciela powinna budzić wdzięczność i pragnienie naśladowania. Jezus, jeszcze w łonie Matki, skłania Maryję do wyśpiewania hymnu wdzięczności: *Magnificat*, a opisy ewangeliczne pokazują Jezusa składającego dziękczynienie Ojcu. Siostry, adorując Najświętszy Sakrament, przedłużają to dziękczynienie. Matka Maria od św. Klary mówiła siostrom w swoich konferencjach, na czym konkretnie polega naśladowanie ofiarniczego życia Jezusa i Jego dziękczynienia. Wskazywała im, że są *ofiarami* dziękczynienia. *Ofiara* to kluczowe słowo do zrozumienia, czym ma być adoracja według Założycielki. Ta ofiara jest przeznaczona na całopalenie, jest składana i spożywana. *Godzina, w której posłuszeństwo wyznacza nas*



na klęcznik, jest godziną naszego ofiarowania, a czas spędzony na adoracji to czas składania ofiary. Matka Maria od św. Klary doskonale zdawała sobie sprawę, że długie trwanie przed Najświętszym Sakramentem, choć jest piękne, to jednak może być trudne dla natury ludzkiej. Bóg wprowadza też osoby postępujące w doskonałości w proces oczyszczenia, których elementem mogą być trudności na modlitwie.

Założyciele wskazali więc Matkę Bożą jako Tę, która prowadzi do Jezusa, wspiera na tej drodze i nieustannie towarzyszy. Każda adoracja rozpoczyna się odmówieniem hymnu Maryi *Magnificat*. Za przykładem św. Franciszka, który nie tylko modlił się do Maryi, ale i z Maryją, podobnie Matka Maria od św. Klary uczyła siostry takiej modlitwy. Codziennie w Zakonie Klarysek od Wieczystej Adoracji siostry pozdrawiają się słowami: *Adorujemy z Maryją!* Na co pozdrowiona odpowiada: *Przenajświętszy Sakrament*. W szczególnych trudnościach w adorowaniu Matka Bouillevaux pozwalała siostrom

na odmawianie różańca: *jeśli czujemy się niezdolne do niczego, weźmy różaniec i mówmy do Maryi „Moja Dobra Matko, nie mogę wypełnić dobrze tego wielkiego wyzwania, które mi zostało powierzone w tym momencie, ale Ty, moja Dobra Matko, adoruj za mnie, podczas gdy ja modłę się do Ciebie”, w każdym „Zdrowaś Mario”, które wypowiadam, ofiaruję naszemu Panu akt adoracji, akt miłości, akt wdzięczności*. W jednej z modlitw Założycielka prosi Maryję o pomoc w przezwyciężeniu w siostrach wszystkiego, co sprzeciwia się Jezusowi – Hostii, i wyraża pragnienie, aby ich adoracje i dziękczynienia przechodziły przez ręce Najświętszej Panny. Matka Boża była zawsze wskazywana przez Założycieli jako Ta, która uczy naśladowania Jezusa i prowadzi do Niego.

Adoracja w duchu dziękczynienia jest charyzmatem Zakonu, dlatego też siostry trwają na niej w imieniu całego Kościoła. Nie jest to więc czas na prywatne modlitwy. Siostry, czerpiąc ze wzoru miłości Zbawiciela do każdego człowieka, mają również troszczyć się o tych ludzi, którzy są daleko od Boga. Jak Jezus został posłany przez Ojca, tak posyła swoich uczniów na świat. Dla sióstr klarysek jest to *ukryta misja względem dusz*. Spełniają ją właśnie poprzez adorację Najświętszego Sakramentu.

Matka Maria od Krzyża Morawska formowana przez samą Założycielkę, doskonale przyswoiła sobie jej nauki i potem przekazywała je siostrom we Lwowie i w zakładanych przez siebie klasztorach. W liście do sióstr w Wiedniu pisała, *by żyły jako prawdziwe ofiary umarłe sobie i światu a żyjące Bogu takie ciche jak Hostia Najświętsza*. Przebija z tych słów nauka Matki Marii od św. Klary, która mówiła, że na adoracji siostry mają zapomnieć o sobie i dać się pochłoniąć przez wdzięczność.

Według wskazań Matki Morawskiej siostry mają się uczyć od Jezusa – Hostii nie tylko milczenia, ukrycia i pokory, ale wszystkich cnót. Adoracja jest czasem na to, aby uwielbiać Jezusa i Mu dziękować rozważając Jego cnoty, natomiast podczas medytacji porannej siostry powinny zajmować się przyswojeniem sobie *cnót eucharystycznych*, jak i poprawą wad.

Jak św. Klara wracała z modlitwy przemieniona, tak adoracja Najświętszego Sakramentu ma coraz bardziej upodabniać siostry do Jezusa, ale równocześnie bardziej z Nim jednoczyć. Jezus ma pozostać w sercu i w myślach adoratorki, która wychodzi z kaplicy, a wszystkie czynności mają być wykonywane ze świadomością Jego *czułego spojrzenia*. Potrzebna jest zatem czujność, by nie utracić *skarbów* zdobytych na adoracji. Poucza o tym *Przewodniczka duchowna*, aby adoratorka Najświętszego Sakramentu nosiła w sercu Boga i wielbiła Go przy każdej czynności. W postępowaniu siostry, która autentycznie uwielbia Boga, uwidacznia się to, co czerpie ona od Jezusa – Hostii.

Świadectwo przemieniającej miłości Bożej odnajdujemy w liście Matki Marii od Krzyża z 1870 r. do pewnej siostry felicjanki: *...serce, choć najgorsze, w jednej chwili miłość Boża je zmienić może, i moje serce, choć złe było, oto Pan Jezus łaską swoją je zmienił. Miłość do Przenajświętszego Sakramentu życie mej duszy wróciła, a ja gotowa jestem życie moje poświęcić dla rozszerzenia tej czci, i wszystkie cierpienia i przeszkody w tej sprawie mnie nie zrażają, więcej jeszcze cierpieć pragnęłam, byłem w końcu zobaczyła choćby tylko jedną duszę, która powiększy grono czcicieli Boga ukrytego dla naszej Miłości na Ołtarzach naszych*.

Podobne stwierdzenia odnajdujemy w *Przewodnicze duchownej*, w której adoracja ukazana jest jako *fotograficzne odbijanie się w duszy Boskich rysów Pana Jezusa za pomocą tego słońca, którym On sam raczył stać się dla nas w Przenajświętszym Sakramencie*. To podobieństwo do Boskiego Mistrza ma być widoczne w życiu sióstr. Adoracja ma bowiem je uświęcać, a więc po oddaniu czci Bogu, siostry powinny w swoim życiu świadczyć o Nim poprzez uczynki.

Matka Morawska cześć wobec Jezusa Eucharystycznego łączyła z nabożeństwem do Serca Pana Jezusa. Kandydatce do zakonu dała następującą radę: *Nie odłączaj nigdy czci i miłości Najświętszego Serca Pana Jezusa od czci i miłości Najświętszego Sakramentu, bo w nim bije i żyje Boskie Serce miłością ku nam patające. W Sakramencie Miłości szukaj przykładu i wzoru dla życia eucharystycznego. Tam wzór miłości, ducha ofiary, pokory i posłuszeństwa*. Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa jest zaliczane do szczególnych w Zakonie Klarysek od Wieczystej Adoracji, bo Serce Boże jest ogniskiem miłości Bożej. To właśnie podczas adoracji siostry mają zapalać się tą miłością, by obejmować nią Boskiego Oblubieńca i wszystkich ludzi odkupionych Jego Najdroższą Krwią.

s. M. Weronika
od Jezusa Zbawiciela świata

s. M. Antoinette o Matce Angelice

W naszym „klasztorze – kolebce” w Troyes we Francji mamy obecnie międzynarodową wspólnotę, w której mieszkają siostry ze Stanów Zjednoczonych i z Indii. Jedna z sióstr Amerykanek przyjechała do Francji z Hanceville, z klasztoru Matki Angeliki Rizzo.

S. M. WERONIKA: Czy może siostra opowiedzieć trochę o historii swojego życia?

S. M. ANTOINETTE: Mam na imię siostra Maria Antoinette od Niepokalanego Poczęcia, na świecie byłam znana jako Maria Anna Gattuso. Urodziłam się 11 listopada 1946 roku w kochającej się rodzinie włoskiego pochodzenia na Brooklynie w Nowym Jorku. Moi czterej dziadkowie urodzili się we Włoszech (w Kalabrii i na Sycylii) i wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych na początku XX wieku, aby uciec od ubóstwa w swojej ojczyźnie. Miałam wiele ciotek, wujków i kuzynów. Ogromną radością dla nas wszystkich były nasze duże rodzinne spotkania w Boże Narodzenie, Wielkanoc, Święto Dziękczynienia i inne święta. Nasza wielka rodzina była błogosławieństwem od Boga.

Jestem pierworodnym dzieckiem, a następni byli mój brat Piotr, urodzony w 1950 roku, i moja siostra Tina, rocznik 1958. Chociaż nasza rodzina nie miała dużo pieniędzy, moi rodzice przyjęli do naszego domu trzy małe dziewczynki, które straciły rodziców i potrzebowały domu. Tak więc kiedy miałam 12 lat, zanim urodziła się moja młodsza siostra Tina, nasza rodzina powiększyła się z czterech do siedmiu członków, a Margaret, Geraldine i Grace zamieszkały z nami. Wraz z przybyciem Tyny byliśmy ośmioosobową rodziną.

W wieku dziewięciu lat zaczęłam uczyć się gry na skrzypcach. W szkole uczyłam się dobrze, ale skrzypce miały pierwszeństwo spośród różnych dziedzin i wstąpiłam do Hartt College of Music w Hartford w stanie Connecticut, aby kontynuować naukę gry na skrzypcach. Moimi profesorami byli: Raphael Bronstein, słynny rosyjski skrzypek i pedagog, oraz jego córka skrzypaczka Ariana Bronne. Po pięciu latach uzyskałam dyplom uniwersytecki i otrzymałam propozycję pracy jako skrzypaczka w Filharmonii Symfonicznej w Nowym Orleanie w Luizjanie w 1969 roku. To było moje główne zajęcie przez cztery lata, oprócz prowadzenia lekcji gry na skrzypcach. Potem zrezygnowałam z wyczerpującej pracy w Symfonii, ale zostałam w Nowym Orleanie, który bardzo mi się podobał. Kontynuowałam pracę jako skrzypaczka i nauczycielka, aż Pan powołał mnie do życia zakonnego.

Myślałam o wstąpieniu do klasztoru przed pójściem do *college'u*, ale to nie była odpowiednia pora. Dopiero w wieku 37 lat po operacji chirurgicznej upewniłam się, że Pan mnie wzywa. W kaplicy szpitalnej przeżyłam silne doświadczenie prawdziwej obecności Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Odwiedziłam klasztor Matki Angeliki w Birmingham w Alabamie w 1983 roku. Chociaż granica wieku wynosiła 35 lat, Matka zrobiła dla mnie wyjątek i mogłam wstąpić do klasztoru 1 maja 1984 roku.

S. M. WERONIKA: Wstępując do klasztoru jako zawodowa skrzypaczka mogła siostra spodziewać się, że nie będzie mogła już grać na skrzypcach. Czy po wstąpieniu nadal mogła siostra wykorzystywać swój talent?

S. M. ANTOINETTE: Dzięki mądrości Matki Angeliki i jej miłości do muzyki – tak, skrzypce towarzyszyły mi od początku i pozostały ze mną przez całe moje życie zakonne. Zaczęłam grać z siostrami podczas Mszy św. Grałyśmy na dwie gitary, organy, czasem flet, banjo, a nawet bębny i talerze (na których grała Matka Angelica). Czasem grałam małe koncerty dla Sióstr.

S. M. WERONIKA: Jeden ze swoich albumów nagrała siostra w USA i zadedykowała Matce Angelice. Kolejne płyty powstały we Francji...

S. M. ANTOINETTE: Tak, trzecia płyta, „Saint Thais”, dedykowana jest drogiej Matce Angelice. Była to trzecia wydana płyta CD, chociaż została nagrana jako pierwsza. W 2006 roku, kiedy wciąż mieszkaliśmy w klasztorze w Castelnau, czekając na ponowne otwarcie Troyes, Matka Benigna dała mi pozwolenie na powrót do Stanów Zjednoczonych

na miesiąc, aby nagrać płytę. Nagranie zostało zrealizowane przez jednego z techników EWTN w kaplicy sióstr. Na końcu korytarza znajdowała się sypialnia Matki Angeliki, więc możliwe, że słyszała trochę muzyki. Pozostałe dwie płyty, „Vivaldi The Four Seasons” i „Bach-and-Haendel”, zostały nagrane około 2013 i 2016 roku w katedrze w Troyes. Chodziło o zebranie funduszy na remonty potrzebne w naszym klasztorze. Ze sprzedaży płyt zarobiłyśmy tylko tyle pieniędzy, żeby pokryć niewielki ułamek kosztów. Remonty nie zostały jeszcze zakończone. Minie jeszcze kilka lat, zanim wszystko się skończy. Oczywiście zaczęłyśmy od kaplicy, aby odnowić ołtarz i kaplicę sióstr. Wszystkie środki uzyskane ze sprzedaży płyt przeznaczono na remonty.

S. M. WERONIKA: Jaką przełożoną była M. Angelica dla swoich sióstr?

S. M. ANTOINETTE: Jedną z największych zalet Matki Angeliki było jej MACIERZYŃSTWO. Choć czasami potrafiła być stanowcza jak ojciec, to jednak pamiętamy przede wszystkim jej matczyne serce, zwłaszcza w udzielaniu nam rad podczas kierownictwa duchowego. Bez względu na to, z jakim problemem mogłyśmy się zmagać lub jak mroczne rzeczy mogły się nam wydawać w pewnych momentach, wszystkie siostry doświadczały jej macierzyńskiej miłości i opieki. Wszystkie doświadczałyśmy pocieszenia, jej miłości do każdej z nas i mocy jej modlitwy, aby pomóc nam wyjść z głębi naszych zmagani. Wielu świeckich również tego doświadczyło – osobiście, a także poprzez ekran telewizora. Osobowość Matki Angeliki była taka sama w domu – w klasztorze, a także w telewizji, gdzie docierała do dusz milionów ludzi. We wszystkich swoich dziełach i zmaganiach Matka Angelica nigdy nie przestała całkowicie polegać na Panu. Ani na chwilę nie zaniedbywała swojego życia duchowego i modlitwy, prowadzenia wspólnoty i troskliwej opieki nad każdą siostrą.

S. M. WERONIKA: Jak to się stało, że siostra opuściła Hanceville i wyjechała do Francji? To była siostry decyzja czy prośba M. Angeliki?

S. M. ANTOINETTE: Drogi Pana są często niezbadane. Wystąpił mnie On do Francji przez Japonię! Matka Maria du Christ z klasztoru w Castelnau przyjechała do Francji przesyłać nam do Hanceville kopie oryginalnych francuskich dokumentów o życiu naszego Założyciela, Ojca Bonawentury i naszej Założycielki, Matki Marii od św. Klary. Próbowałam samodzielnie nauczyć się francuskiego, czytać dokumenty i dzielić się z siostrami wiedzą o naszych początkach. Za pozwoleniem Matki Marii Benigny, przełożonej z Castelnau, zaczęłam pisać do siostry Marii Emmanueli zadając wiele pytań dotyczących naszej historii.

Zostałam zaproszona do Francji, aby studiować archiwum, ale nie wydawało się to możliwe, przy całej mojej pracy w archiwum klasztoru w Hanceville i dla Matki Angeliki.

W czasie przygotowań do Jubileuszu 150-lecia naszego zakonu rozmawiałam z siostrą Marią Reginą (indyjską siostrą z Quilon-Kerala, która obecnie mieszka w klasztorze Cleveland, Ohio). Opowiadała o swoich planach dotyczących uroczystości w Cleveland, a ja wspominałam, że wysyłam dokumenty i zdjęcia do wszystkich klasztorów. Powiedziała: *Nie zapomnij o Japonii*. Japonia? Myślałam, że klasztor w Japonii został zamknięty wiele lat temu.

Powiedziała mi, że została jedna japońska siostra, siostra Maria Agata. Po naszej rozmowie telefonicznej udałam się bezpośrednio do pokoju Matki Angeliki i przekazałam jej tę wiadomość, że w Japonii jest jeszcze siostra z naszego zakonu. Nasza siostra Małgorzata opiekowała się wówczas Matką Angeliką i była zdumiona tą wiadomością. Zapytałam: *Matko Angeliko, czy Jezus chce, żebym pojechała do Japonii, aby ponownie otworzyć ten klasztor?* Sprawy zaczęły się rozwijać i w krótkim czasie zorganizowano niespodziewaną wizytę w Japonii – z Matką Angeliką na wózku inwalidzkim, dwoma księżmi, dwoma braćmi świeckimi, dwoma lekarzami Matki Angeliki i pięcioma siostrami, w tym ja. (Przed wyjazdem napisałam do s. M. Emmanueli z Castelnau, że jadę do Japonii



zamiast do Francji!). Piętnastodniowa pielgrzymka była niezapomniana, z wieloma otrzymanymi łaskami i błogosławieństwami. Wywarła na mnie ogromne wrażenie. Jednak po naszym powrocie *jeť lag* był straszny (*jeť lag*, czyli zespół nagłej zmiany strefy czasowej). Odwiedziliśmy tak wiele świątyń i świętych miejsc, co było zaaranżowane przez anglojęzycznych japońskich przyjaciół siostry Agaty. Byliśmy w Nagasaki, gdzie się urodziła i przeżyła bombę atomową. Siostra Agata miała wielu przyjaciół, którzy przychodzili do jej kaplicy na adorację, w tym ciotkę arcybiskupa Nagasaki, która nas przyjęła i mogłiśmy przedstawić naszą prośbę o nową fundację. Po burzliwej wizycie w Japonii zdaliśmy sobie sprawę, że nie będzie możliwe ponowne otwarcie klasztoru w Fukuoce ani założenie nowego klasztoru w Nagasaki. Gdy wróciliśmy do Alabamy, przyszedł list z Indii od Matki Marii Józefy z Quilonu. Matka Maria Jeannette zasugerowała jej, aby napisała do Matki Angeliki z prośbą o ponowne otwarcie „klasztoru – kolebki” w Troyes. Napisała: *Matko Angelico, dziękuję za próbę ponownego otwarcia klasztoru w Japonii. Ale nie zapomnij o Troyes. Proszę, przyslij kilka sióstr, aby ponownie otworzyły nasz pierwszy klasztor w Troyes we Francji*. S. M. Małgorzata była tam, kiedy czytano list. Powiedziała do Matki Angeliki: *Wiesz, Matko, że siostra Maria Antoinette studiowała dokumenty naszych Założycieli? Bardzo chciałaby pojechać do Francji*. Twarz Matki Angeliki rozjaśniła się. *Naprawdę?!? Wezwij ją tutaj*. Kiedy przybyłam do pokoju Matki, jej twarz była jasna jak słońce. Po udarze leżała w szpitalnym łóżku w swojej sypialni i bardzo trudno było jej mówić. Spojrzała mi głęboko w oczy – nigdy nie zapomnę tej chwili – i powiedziała bardzo wyraźnie: *Jedź do Francji!... Masz moje błogosławieństwo... Zawsze będziemy stanowić jedno serce*. W tym momencie moje przeznaczenie zostało potwierdzone przez Pana. Któż mógłby odmówić takiej misji, powierzonej przez ukochaną Matkę Angelikę, wypowiedzianej z takim wzruszeniem, z głębi jej bólu i cierpienia? I tak to się stało, że przyjechałam do Francji.

Napisałam ponownie do s. M. Emmanueli, aby przekazać jej nowiny i zapytać, czy zostanie przyjęta do Castelnau. I tak 21 stycznia 2005 roku, w święto św. Agnieszki, wraz z s. M. Faustyną poleciałyśmy do Castelnau, aby uczyć się francuskiego, czekając na możliwe ponowne otwarcie Troyes.

S. M. WERONIKA: Raymond Arroyo napisał biografię M. Angeliki, która została przetłumaczona na język polski. W tej książce wspomina także o siostrze...

S. M. ANTOINETTE: Matka Angelica poprosiła swojego drogiego przyjaciela Raymonda Arroyo, którego zatrudniła jako dyrektora prasowego EWTN, aby napisał jej biografię. W tym czasie, po śmierci siostry Marii Rafaeli, zostałam przydzielona do archiwum klasztoru. Ogromnym przywilejem i zaszczytem dla mnie było pomaganie Raymondowi w jego pracy poprzez wyszukiwanie oryginalnych dokumentów i zdjęć oraz odpowiadanie na wiele pytań dotyczących historii fundacji w Alabamie, życia Matki Angeliki i początków EWTN. Byłam też zapraszana do rozmównicy za każdym razem, gdy Raymond przychodził, aby przeprowadzić wywiad z Matką. Po wielu godzinach, dniach i miesiącach badań Raymondowi udało się opublikować biografię. Niech Bóg błogosławi naszego przyjaciela Raymonda za jego wierność duchowi Matki i przekazanie jej historii milionom czytelników.

S. M. WERONIKA: Kiedy spotkałyśmy się trzy lata temu w Częstochowie, rozmawiałyśmy o Matce Angelice. Wyraziła siostra wówczas swoje przekonanie

o świętości Matki. Czy może siostra powiedzieć coś więcej na ten temat?

S. M. ANTOINETTE: Matka Angelica żyła życiem głębokiej modlitwy i przejawiała wiele cnót. Przede wszystkim POKORA. To może wydawać się zaskakujące z powodu jej otwartej osobowości. Ale w tym sensie, że Pokora jest Prawdą, nasza droga Matka Angelica była przeniknięta tą cnotą do najgłębszych głębi. Miała pokorę, by przyjąć wszystko, o co prosił ją Pan, i wypełnić to w najpełniejszym zakresie. Miała pokorę, by przyjąć rolę założycielki klasztoru, sieci telewizyjnej, zakonu księży i braci, a następnie zbudować kolejny klasztor, pomimo wielu poważnych problemów zdrowotnych, nie mając (jak sama powiedziała) żadnego z potrzebnych jej naturalnych talentów, aby wykonać tak gigantyczne zadania bez pomocy Boga. Nawet będąc uhonorowaną publicznie, miała pokorę, by ujawnić prawdę swojego ciężkiego życia przed całą publicznością i powtarzać tę historię wiele razy, aby oddać chwałę Bogu, nie zatrzymując nic dla siebie.

Miała pokorę, by przez ponad czterdzieści lat prowadzić wspólnotę sióstr, z których niektóre wyróżniały się naturalnymi talentami lub zdolnościami przewyższającymi jej własne, ale którymi była gotowa kierować na poziomie duchowym, tak jak poprowadził ją Pan. Brak formacji w jakiegokolwiek szkole duchowego nauczania nie przeszkadzał jej w przyjęciu tego zadania i wykonaniu go na swój własny, charakterystyczny sposób. Siostry są żywym dowodem na to, jak nas prowadziła i ukształtowała, abyśmy byli prawdziwymi adoratorkami naszego Pana utajonego w Eucharystii.

To prawdziwe życie pokorą prowadziło ją także przez wiele zmagani, takich jak oszczerstwa, problemy finansowe, konfrontacje z kardynałami lub biskupami, doświadczenia wewnętrzne, rozczarowania projektami, które się nie powiodły, a nawet zdrady ze strony tych, którym ufała. Bez tej głębokiej pokory załamałaby się wobec tak wielkiego stresu. Sama silna osobowość nie zniosłaby nawet małego ułamka tego, co ona przeżyła. My, które miałyśmy przywilej żyć z nią jako jej duchowe córki, widziałyśmy, co ona wycierpiała, cierpiełyśmy z nią, byłyśmy przez cały czas świadkami jej zjednoczenia z Bogiem.

Druga wielka cnota Matki – MĘSTWO, bez którego nie przeszłaby przez wszystkie powyższe próby i trudności. Także wytrwałość, lojalność, wierność Panu, gorliwość o Jego Królestwo i wielki głód zbawienia dusz. To miłość Boża ją przynaglała, była nieodpartą siłą napędową i motywacją wszystkich jej działań (por. 2 Kor 5,14).

Trzecia wielka cnota – RADOŚĆ, dar Ducha Świętego, zwłaszcza w Jego Obecności Eucharystycznej, którego nigdy nie utraciła, nawet w najciemniejszych chwilach. Prawie zawsze okazywała poczucie humoru, z wyjątkiem najgorszych prób. Jej zdolność do rozśmieszania ludzi, zwłaszcza do śmiechu z samych siebie, mogła uratować wiele dusz.

Czwarty element, charyzmat – DUCH RODZINNY we Wspólnocie. Mimo bardzo trudnych doświadczeń w życiu rodzinnym, głębokie zjednoczenie z Panem umożliwiło Matce stworzenie wśród sióstr prawdziwej rodziny. Chociaż nie wszystkie siostry wytrwały w naszym powołaniu, wierzę, że każda siostra czuła się mile widziana i była częścią siostrzanego ducha miłości tak długo, jak u nas przebywała.

Podstawą wszystkich jej cnót było jej głębokie ŻYCIE MODLITWY, jej niezachwiane zjednoczenie z Bogiem w każdej chwili, niezależnie od sytuacji zewnętrznej.

S. M. WERONIKA: Dziękuję siostrze za rozmowę.



Zatrudniony na pełny etat u Jezusa Eucharystycznego

151 lat temu M. Maria od Krzyża Morawska przeszczepiła na ziemię polskie Franciszkaniki Najśw. Sakramentu, wierząc, że „Najświętszy Sakrament ocali naszą Ojczyznę”, jak przepowiedział papież Pius IX. Założyła ona pierwszy klasztor w Wielkopolsce, w Granowie. Pomimo tego, że został on przeniesiony najpierw do Gniezna, a ostatecznie do Lwowa, to jednak w Wielkopolsce, w 1967 roku, powstał klasztor franciszkanek, najpierw w Podpniewkach, a od 1972 r. w Pniewach, i od 1987 r. trwa w nim nieprzerwanie wieczysta adoracja. Założyciele zakonu chcieli, aby klasztory franciszkanek były „ogniskami”, od których zapalają się serca ludzi i płoną miłością i żarliwością o chwałę Jezusa – Hostii. Obecnie w naszej Archidiecezji Poznańskiej cieszymy się nową inicjatywą tworzenia kaplic wieczystej adoracji w parafiach. Dzieło to podejmują osoby, które także wierzą, jak Matka Maria od Krzyża, że Pan Jezus w Najśw. Sakramencie przyniesie naszej Ojczyźnie błogosławieństwo i ocalenie we współczesnych zagrożeniach. Jedną z takich osób jest pan **Mateusz Marszał** z Poznania, którego poprosiliśmy o rozmowę.

S. M. WERONIKA: Panie Mateuszu, proszę o kilka słów o sobie...

PAN MATEUSZ: Od 14 lat jestem mężem, mam cudowną żonę, która jest wielkim darem, błogosławieństwem od Pana Boga dla mnie. Razem z żoną oraz innymi osobami z Fundacji Tota Tua odpowiadamy za dzieło adoracji Najśw. Sakramentu. Odkrywamy to jako wielką łaskę, że możemy troszczyć się o Jezusa razem w tej naszej relacji małżeńskiej. Staramy się tę obecność Jezusa odkrywać każdego dnia i służyć Mu jak najlepiej potrafimy. Poza życiem rodzinnym pełnię różne funkcje, które wynikają z pracy, jaką 9 lat temu podjąłem. Od dziewięciu lat pracuję na pełnym etacie dla Pana Jezusa. Chciałem służyć Jezusowi na 100%, całkowicie oddać Mu się w służbie ewangelizacji, i w sposób szczególny odkrywałem posłannictwo do wspólnot parafialnych. Najpierw pracowałem

przez osiem lat w fundacji Pro Publico. W tym czasie przemierzyłem kilkukrotnie całą archidiecezję, spotkałem się z każdym proboszczem, wsłuchiwałem się w doświadczenia duszpasterskie księży proboszczów, ale także w trudności i zmagania. Był to dla mnie czas nauki Kościoła, tego, jak Kościół funkcjonuje. Przez ten czas odpowiadałem za obszar, który nazywa się „z miłości do parafii”. Bliskie jest mojemu sercu doświadczenie tożsamości chrześcijańskiej, czyli tego, co Bóg w sakramencie chrztu w każdym z nas złożył. Chodziło o wprowadzanie wiernych w świadome odkrywanie tych darów, charyzmatów, które na chrzcie świętym każdy z nas otrzymał. Przez różne działania, które podejmowaliśmy w ramach fundacji Pro Publico staraliśmy się pomagać ludziom przez niedziele ewangelizacyjne, przez naszą obecność w parafiach, zachęcanie do postawy służby, do postawy całkowitego otwierania się na głos Ducha Świętego. Chodziło nam o to, żeby przejmować współodpowiedzialność za Kościół, w postawie uczniowskiej i bliskiej relacji z Jezusem. Doświadczenia zdobyte podczas pracy w Pro Publico wprowadziły mnie głębiej w strukturę Kościoła i teraz jestem także (od kilku lat) członkiem Rady Duszpasterskiej Archidiecezji Poznańskiej i Przewodniczącym Ruchów i Stowarzyszeń (od października 2021 roku).

S. M. WERONIKA: Czy wiarę i zaangażowanie religijne wyniósł Pan z domu rodzinnego?

PAN MATEUSZ: To, że jestem w takim miejscu mojego życia i relacji z Bogiem, zawdzięczam przede wszystkim moim rodzicom. Jestem wdzięczny Bogu, że otrzymałem takich rodziców, którzy przekazali mi wiarę, że byli dla mnie pierwszymi świadkami, od których uczyłem się relacji z Bogiem, uczyłem się modlitwy, zaufania, całkowitego oddania swojego życia na służbę Bogu. Jak sięgam pamięcią do tych najmłodszych lat, to zawsze widziałem rodziców modlących się, modlących się na różańcu i na głos. Modlili się o świętość

dla swojego małżeństwa, o świętość dla swojej rodziny. Z tym dorastałem. Wiem, że kiedy dzisiaj w taki sposób się modlę – jak moi rodzice – to jest owoc doświadczenia modlitwy z domu rodzinnego. Przeżyłem jednak w swojej młodości chwile buntu i zagubienia. Pan Jezus dał mi łaskę powrotu do Niego i ta moja droga nawrócenia przebiegała pod opieką Maryi i przed Najświętszym Sakramentem. Doświadczyłem, że to, czego uczy nas Kościół w Katechizmie, czyli patrzania na sakrament pokuty i pojednania jako sakrament uzdrowienia – mogę zaświadczyć, że naprawdę tak jest. Regularne życie sakramentalne było dla mnie drogą do uzdrowienia i do wejścia w głębszą relację z Bogiem.

S. M. WERONIKA: Panie Mateuszu, proszę nam opowiedzieć o początku swojego zaangażowania w tworzenie kaplic wieczystej adoracji w naszej archidiecezji.

PAN MATEUSZ: Bóg wciąż rozpala moje serce do apostołstwa. Punktem kulminacyjnym i znaczącym w mojej drodze był film: „Ja Jestem”. Obejrzałem go sam w domu i wywarł na mnie niesamowite wrażenie, poruszył mnie głęboko i mogę powiedzieć, że, jak autorzy tego filmu mówili, jest to film, który rzuca na kolana. Ja właśnie tego doświadczyłem. Widziałem swoją nędzę w przeżywaniu relacji z Jezusem, a On na tyle sposobów pokazuje, że żyje w Najświętszym Sakramencie, pokazuje to w sposób dobitny przez cuda eucharystyczne. Film się skończył, a ja w takiej modlitwie uniżenia mówię: „Panie Jezu, co ja mogę dla Ciebie zrobić? Jak ja mogę Tobie służyć? Jak mogę o Tobie mówić, że Ty żyjesz?”. Po modlitwie przyszło mi natchnienie, abym napisał emaila do twórców filmu, zadając im pytanie: jak mogę się zaangażować w misję związaną z tym filmem? Leszek Dokowicz, jeden z autorów filmu, napisał mi o niedzielach ewangelizacyjnych w parafiach, podczas których są dawane świadectwa, odbywają się projekcje filmu i adoracje Najświętszego Sakramentu, które prowadzą do oddawania życia

Jezusowi. Napisał, że jeśli chcę, mogę się stać takim apostołem w diecezji, spotykając się z księżmi proboszczami, aby proponować zaproszenie twórców filmu dla przeprowadzenia niedzieli ewangelizacyjnych. Zorganizowałem trzy takie niedziele. W jednej parafii proboszczem był ks. dr Waldemar Szlachetka i on właśnie zaproponował mi pracę w fundacji Pro Publico, której głównym celem jest ewangelizacja. Zaznaczył jednak, że ta fundacja nie ma środków i jeśli chcę w niej pracować, to muszę się modlić o fundusze. Pozostała mi więc modlitwa i Pan Bóg się zatroszczył poprzez różne osoby o środki materialne, i tak zacząłem pracować na pełnym etacie służąc Jezusowi. Tak do dziś moja praca wygląda. Obecnie pracuję w fundacji Tota Tua. Uczestniczę też w rekolekcjach ignacjańskich i podczas nich Pan Jezus dawał mi konkretne zaproszenia, aby całkowicie oddać się dziełu adoracji. Było to związane z tym, że odwiedzając parafie w naszej archidiecezji widziałem, że tam, gdzie są dzienne kaplice adoracji, Pan Jezus był często sam. Wywoływało to wielki ból mojego serca, że nie było ludzi, którzy by Go adorowali. Tak było w 80% miejsc, były to kaplice wystawienia Najświętszego Sakramentu a nie kaplice adoracji. W 2020 r. podczas rekolekcji ignacjańskich odkryłem zaproszenie, aby zatroszczyć o kaplice adoracji. 19 marca 2021 r. zacząłem pracę w fundacji Tota Tua. 31 marca zostaliśmy zaproszeni do Bolechowa do ośrodka Ruchu Czystych Serc na spotkanie z Ojcem Justo Lo Feudo ze Zgromadzenia Misjonarzy Najświętszej Eucharystii. O. Justo od 20 lat jeździ po świecie z misją zakładania kaplic Wieczystej Adoracji otwartych w dzień i w nocy. Przez te 20 lat założył na świecie 100 kaplic wieczystej adoracji. Na całym świecie jest 3000 takich kaplic. Najwięcej w Stanach Zjednoczonych – 1300, na Filipinach – 500, w Korei Południowej ok. 100, w Europie (Francja – 100, Hiszpania – 60, Włochy – 60, w Polsce ok. 35 kaplic łącznie z zakonnikami, parafialnych ok. 20). W naszej archidiecezji jest 35 kaplic dziennej adoracji i 4 kaplice z adoracją wieczystą. Pierwszą kaplicą wieczystej adoracji w Archidiecezji Poznańskiej była kaplica Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji – od 8 marca 1987 r., drugą kaplica w parafii pw. św. Antoniego w Poznaniu, trzecia w parafii pw. Świętego Krzyża w Poznaniu od stycznia 2022 i czwarta w Kościanie. O. Justo misję w Polsce podjął w 2019 r. Przyjechał tu na zaproszenie ks. **Mieczysława Piotrowskiego**. O. Justo pojechał do Legnicy do Sanktuarium św. Jacka, gdzie wydarzył się cud eucharystyczny i to była pierwsza kaplica, którą O. Justo powołał. W Polsce jest już 6 kaplic, które Ojciec zainicjował (Legnica, Poznań na Starołęce, w Raciborzu, w Ostrowie Wlkp., w Krośnie, w Opolu).

S. M. WERONIKA: Jak od strony praktycznej wygląda zakładanie kaplic wieczystej adoracji?

PAN MATEUSZ: O. Justo przekazał nam całe swoje doświadczenie, opowiadając nam jak te misje realizować. To, co nam się wydało takie istotne, to jest model organizacyjny. Misja składa się z kilku etapów. Jedziemy do parafii, mówimy o adoracji, o Jezusie Eucharystycznym i zachęcamy, aby parafianie weszli na drogę pogłębiania relacji z Jezusem przez oddanie jednej godziny w tygodniu na adorację Najświętszego Sakramentu. W misji, która trwa trzy miesiące, zapraszamy tych ludzi, opowiadamy o całym modelu organizacyjnym, na który składa się 29-ciu koordynatorów: jeden główny, 4 koordynatorów blokowych i 24 koordynatorów godzinowych. Koordynator główny odpowiada za kontakt między wszystkimi adorującymi a księdzem proboszczem, ma do pomocy tzw. 4 koordynatorów blokowych. Chodzi o bloki czasowe: doba jest podzielona na 4 bloki czasowe: od 24.00 do 6.00, od 6.00 do 12.00, od 12.00 do 18.00 i od 18.00 do 24.00. Koordynatorom blokowym podlega ześrodku koordynatorów godzinowych. Koordynatorzy godzinowi mają

pod opieką pozostałych adorujących, za których odpowiadają.

Po każdej niedzieli ewangelizacyjnej zostawiamy formularze, na których wypisuje się imię, nazwisko, nr telefonu, adres email, z jakiej parafii jest dana osoba, blok czasowy lub własna propozycja godzinowa oraz informacja – czy chciałbyś zostać koordynatorem? Formularze zbieramy i przekazujemy je koordynatorowi godzinowemu i koordynatorom blokowym (w ciągu tych trzech miesięcy trwania misji), którzy dzwonią do zgłoszonych osób i potwierdzają deklarację. Misja nie zawsze trwa 3 miesiące, czas trwania jest uzależniony od osób zgłaszających się do adoracji. Na Górczynie w Poznaniu po pierwszej niedzieli zgłosiło się 170 osób. Jeśli zgłosi się ok. 280–290 osób (85% godzin zajętych w tygodniu) w czasie trwania misji, to możemy ustalić datę inauguracji kaplicy.

W tej chwili mamy zaproszenia do kolejnych parafii, które czekają na misję tworzenia kaplicy wieczystej adoracji, także poza naszą archidiecezją. Nasza fundacja jest zbyt mała liczebnie, aby działać w całej Polsce, dlatego napisaliśmy poradnik dla zespołów, które mogłyby w swoich diecezjach tę misję realizować. Bazując na doświadczeniu zdobytym przy tworzeniu kaplic, spisaliśmy wszystkie aspekty organizacyjne. Chcemy stworzyć w diecezjach zespoły dla misji zakładania kaplic wieczystej adoracji. Mamy świadomość, że na czele tych zespołów muszą stać księża biskupi, Wydziały Duszpasterskie i kapłani. W naszym zespole posługuje nam ks. **Marcin Modrzyński** oraz kapłani z parafii przy których powstają kaplice adoracji. Natomiast całe dzieło tworzenia kaplic wieczystej adoracji zawierzyliśmy św. Józefowi oraz bł. Edmundowi Bojanowskiemu.

S. M. WERONIKA: To jest właśnie kolejny punkt styczny z naszym zakonem, ponieważ Matka Maria od Krzyża Morawska zakładając naszą fundację na ziemiach polskich zawierzyła całe to dzieło św. Józefowi. Fundacja Tota Tua zajmuje się także innymi inicjatywami, proszę nam opowiedzieć o pozostałych aspektach waszej działalności.

PAN MATEUSZ: W naszym apostołstwie chcemy też umacniać kapłanów, chcemy podkreślać kapłaństwo, bo Jezus przychodził przez kapłanów. Odpowiadamy także za dzieło modlitwy za kapłana. W tym dziele duchowym ojcem jest bp **Damian Bryl**. Początkowo przez niedziele ewangelizacyjne udało się znaleźć 800 „wstawienników”. Chcemy, aby każdy kapłan miał swojego „wstawiennika”, który każdego dnia będzie się modlił w dwóch intencjach: o gorliwość apostołską dla danego kapłana i o to, aby ten kapłan oddawał swoje życie Panu Jezusowi przez Matkę Bożą, czyli żeby wchodził na tę drogę oddania jaką św. **Ludwik Maria Grignon de Montfort** proponuje wszystkim wiernym. Dzieło modlitwy za kapłana łącznie we wszystkich diecezjach liczy kilkadziesiąt tys. osób. Owocem tej modlitwy są rekolekcje „oddania 33” dedykowane kapłanom i podejmowane z ich inicjatywy. Rekolekcje tego typu odbyły się w 2021 r. pod przewodnictwem biskupa **Andrzeja Przybylskiego**, o. **Wojciecha Surówki** i ks. **Marcina Modrzyńskiego**. Owocem tych rekolekcji jest inicjatywa nieustannej adoracji Najświętszego Sakramentu kapłanów w intencji ich uświęcenia i o nowe powołania kapłańskie, misyjne i zakonne.

W kontekście całego dzieła adoracji mamy świadomość, że jest potrzeba formacji tych, którzy adorują. Jako fundacja przygotowujemy materiały dla adorujących.

S. M. WERONIKA: Panie Mateuszu, dziękuję za rozmowę i życzę owocnej pracy w rozszerzaniu czci i miłości naszego Pana utajonego w Najświętszym Sakramencie.

Klasztor Klarysek w Kazachstanie

W Roku św. Pawła ks. abp Tomasz Peta, Metropolita Astany, odwiedzając Klaryski od Wieczystej Adoracji w Bydgoszczy, ponowił swoje zaproszenie do utworzenia fundacji w Kazachstanie, które skierował do sióstr po raz pierwszy 19 lat wcześniej. Zaproponował osiedlenie się sióstr w Pawłodarze. Wspólnota zdecydowała się na utworzenie nowego klasztoru. 26 listopada 2009 r. z Bydgoszczy wyjechały cztery siostry na nową fundację w Kazachstanie. Ich misja rozpoczęła się od rekolekcji, które odprawiły u Sióstr Karmelitanek w Oziornoje. Po rekolekcjach i krótkim pobycie w Astanie przyjechały do Pawłodaru 17 grudnia 2009 r. Oficjalna data otwarcia klasztoru w Pawłodarze to 31 grudnia 2009 roku.

Dzięki ofiarności wielu darczyńców siostry mogły wybudować klasztor i kaplicę, w której trwa adoracja Najświętszego Sakramentu.

Z powodu braków personalnych Siostry Klaryski z Bydgoszczy zdecydowały się na zaproszenie naszych sióstr z Indii do współtworzenia wspólnoty w Pawłodarze.

1 czerwca 2022 r. M. M. Faustyna Swędzikiewicz, ksieni klasztoru w Bydgoszczy, spotkała się w Nur-Sułtanie, w stolicy Kazachstanu, z Prezeską Federacji Klarysek od Wieczystej Adoracji w Indiach M. Teresitą i towarzyszącą jej M. Jeannette oraz z przedstawicielami Kościoła w osobach m. in. Nuncjusza abpa Francisca Chullikatta, abpa Tomasza Pety, bpa Athanasiusa Schneidera i ks. Tomasza Pysia. Omówiono duchowe i praktyczne aspekty funkcjonowania międzynarodowej wspólnoty, która obecnie liczy 4 siostry: przełożoną została mianowana s. M. Goretti z Kollam w Indiach, jej zastępczynią s. M. Juliana z Mymensingh w Bangladeszu, pozostałe siostry to: s. M. Celina z Vellore w Indiach oraz s. M. Angela z Bydgoszczy. W przyszłości siostry liczą na powiększenie ich grona o kolejne mniszki z Indii.

Od 13 czerwca 2022 r. wspólnota w Pawłodarze rozpoczęła całodzienną adorację Najświętszego Sakramentu, a w kaplicy sióstr codziennie jest sprawowana Eucharystia.

Klaryski w Pawłodarze liczą na dalsze wsparcie finansowe, a swoją modlitwą wspierają dobrodziejów i wszystkich, którzy powierzają im swoje intencje.

Intencje modlitewne można przysyłać na adres:
paweltarsu@gmail.com
www.kazachstan.klaryski.org



Nasze prace

Haftujemy: ornaty, sztandary, obrazki, chorągwie, stuły i inne paramenty liturgiczne, a także wykonujemy figurki gipsowe.

Kontakt: pniewy@klaryski.org

*Jak dobry Pan Bóg niegdyś
stwarzał piękno świata,
Tak piękno to dziś uwiecznia
nasza hafciarska praca.*

*Choć igły nieraz kłują boleśnie palce hafciarek,
Modlitwa ból zmienia w taką maleńką ofiarę.
Haftując – się modlimy, modląc się – haftujemy
I tak nasz skromny wysiłek
Bogu i ludziom ofiarujemy.*



Matka Maria od św. Klary Bouillevaux
oddada niewielką rodzającą się wspólnotę
Niepokalanej Dziewicy Maryi

PARYŻ, 8 GRUDNIA 1854

Fundacje Mniszek Klarysek od Wieczystej Adoracji

